Nr 110. Kraków 12 Sierpnia — Piątek. Rok 1864

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 sierpnia.

Nieubłaganą jest zawsze loika faktów, ale wtedy głównie, gdy idzie o reformę. Na tej drodze zrobiwszy krok jeden, prędzej lub później wypadnie zrobić i dalsze w raz obranym kierunku. Tej prawdy doświadcza Turcya w sprawie propagandy antimuzułmańskiej, która się w samym Stambule objawiła.

Pewien poddany turecki z Saloniki przeszedł z islamizmu na anglikanizm. Ochrzcił się, do imienia dawnego Selim przybrał chrześciańskie William, ale nieprzestał być Turkiem. Nie dość na tem, wystąpił przeciw islamizmowi na religijnem polu, głośno wyznawał Chrystyanizm, i stał się gorliwym w języku tureckim missyonarzem. Mnóstwo otaczało go słuchaczy, znalazł między muzułmanami nawet stronników, i w Konstantynopolu zaczął nauczać i kazać. Donoszą, że derwisze słuchali go z zajęciem, jako wolnomyślni religii Mahometa wyznawcy, ale ulękli się tej propagandy Ulemy, a nawet sam rząd W. Porty zwrócił na to zjawisko uwagę. Przyaresztowano nawet pewnego razu na przedmieściu Pera owego muzułmańskiego chrześcianina i osadzono w wygodnem zresztą więzieniu. Gdy atoli tłumy Turków, które mu towarzyszyły w pochodzie do aresztu, zgromadziły się przed tym budynkiem i rozejść się nie chciały; gdy William Selim niczego się nie zapierał, na nic się nie odwoływał, ale zdawał się pałać żądzą męczeństwa, rząd turecki uznał za stosowne wypuścić go na wolność jeszcze przed wieczorem tego samego dnia. Dywan ze zwykłą wschodnim rządom postąpił sobie roztropnością i ostrożnością. Uwolnił Williama, aby nie wywołać sprawy religijnej, i prześladowaniem nie przyczynić mu stronników; wolał ograniczyć się do napomnienia go i zakazać mu publicznej propagandy, rozdawania biblij itp. aniżeli wystawić się na noty ambasady angielskiej, która niezawodnie byłaby się ujęła za współwyznawcą swoim.

Niedawno jeszcze, bo przed reformą Machmuda, a raczej przed hattyszeryfem z Gulhany w r. 1839 przez Abdul-Medżyda nadanym, odstępstwo Islamizmu, czyli przejście na wiarę Chrześciańską, pociągało za sobą karę śmierci, i to nietylko na osobie tego co się tej zbrodni przeciw koranowi dopuścił, ale i na jej uczestnikach. Hattyszeryf nie zniósł wprawdzie tego fanatyckiego przepisu, ale go nieprzypomniał, a władze patrzały aż do pewnego stopnia przez szpary na rzadkie podobne wypadki. Zawsze jednak propaganda była surowo misyonarzom tak katolickim jak i protestanckim zabronioną. Mogli oni nawracać innowierców, byle nie wyznawców Proroka. Wszelkie w tej mierze przekroczenie Islamizmu, na niesłychane narażało niebezpieczeństwa. Neofita musiał uchodzić z kraju, Turkiem pozostać nie mógł. Schwytanego, tak jak i jego wspólników srogie czekały kary, a co najmniej wygnanie, jeżeli nie śmierć.

Wojna Wschodnia zmusiła jak wiadomo Sułtana do zaprowadzenia a przynajmniej ogłoszenia nowych reform. W Hatty-humajonie z r. 1856 wyraźnie stoi wypowiedziana wolność wyznań w państwie ottomańskiem, ale nie jest tam wyraźnie orzeczone, czy się ta odnosi do Turków, czy tylko do Żydów, Chrześcian i innych poddanych W. Porty, niewyznających Islamu. Wszelako w sprawie Williama poselstwa zagraniczne mogłyby się na ów dekret sułtański powołać i żądać jego wykonania.

Rozpowiadano w Stambule jeszcze za życia Reszyda paszy, owego wielkiego reformatora Turcyi, że najgwałtowniejsze spory, jakie staczał z powodu reform w Dywanie, gdzie mu zawsze stronnictwo starowierców zarzucało, iż za daleko idzie w ustępstwach, minister ów zwykł był zakończać następującemi słowy: „Maiejsza o to: jak wy nie „zrobicie, to zrobią inni, jak my nie po„zwolimy, to będą musieli pozwolić nasi „następcy.“ Reszyd był mężem stanu, wiedział, że na co nie przystanie Abdul-Medżyd, przystać będzie musiał Abdul-Aziz. Wiedział, że droga na jaką wszedł Machmud, była drogą cywilizacyi europejskiej, a cywilizacya ta jest chrześciańską. Każdy krok na tej drodze sprzeciwiał się koranowi a sprzyjał chrystyanizmowi. Czego Machmud w tanzymacie odmówił, na to Abdul-Medżyd w hattach swoich zezwolił. A cóż dopiero, gdy państwo ottomańskie zasiadło na kongresie paryskim jako europejskie i w imię cywilizacyi chrześciańskiej istnieje i nietykalności używa? Jakże tu się dziwić, że Turek Selim na Williama ochrzczony, ani myśli o ucieczce i nie przestaje być poddanym W. Porty, a nawet utrzymuje, że jest wiernym muzułmaninem i chrześcijaninem zarazem? William Selim jest reprezentantem a raczej uosobieniem tureckiej reformy. Jest to bez wątpienia zjawisko, ale nie niespodzianka. Koran przestał być czem był dawniej: kodeksem religijnym, społecznym, cywilnym i politycznym — zgoła alfą i omegą Islamu. Dziś jest po prostu nauką Mahometa i niczem więcej. Można wierzyć lub niewierzyć w proroka, uznawać Islamizm lub nieuznawać, a niemniej pozostać Turkiem. Turcya przestała wyobrażać społeczność religijną, wyobraża ona teraz narodowość lub państwo. Czemużby Turek nie miał być Chrześcijaninem, tak jak inny poddany państwa ottomańskiego? To proste następstwo reformy. O tem, jak się zdaje, ani wątpi William Selim.

Ale idzie on nawet dalej. Nie rozumie, dla czegoby nie miał nauczać innych tego, co sam za prawdę uważa, w co wierzy. Posuwa więc o krok dalej reformę turecką na drodze cywilizacyi chrześcijańskiej. Nie dziwimy się, że propaganda chrześcijańska przeraża rząd turecki. Tu koniec Islamizmu. Nie przekonywał on nigdy, nie nawracał, lecz wojował. Propaganda jego, to zdobycz. Czuje dobrze, że minął dla niego czas zdobyczy. Cóż więc ma robić? Zabronić propagandy? A jeżeli William Selim nie usłucha zakazu? Czyż państwo europejskie może prześladować chrześcijanina za to, że wiary swojej innych naucza? Czy inne państwa europejskie pozwolą być fanatykiem towarzyszowi swojemu, nad którym rozciągnęły opiekę jakby nad małoletnim, a jeżeli już nie „chorym“, to chociaż rekonwalescentem? Wprawdzie opiekunowie nie zgadzają się nigdy, i na to zapewne również teraz rachować może Abdul-Aziz.

Cokolwiekbądź, reforma na drodze cywilizacyi chrześciańskiej zatrzymać się stanowczo nie da. Pójdzie ona na Wschodzie torem Opatrznością wskazanym, jak to przewidział Reszyd pasza w swoim, chociaż muzułmańskim, lecz bystrym rozumie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 sierpnia.

— *r.* W owej chwili, kiedy tak w tutejszem jak i w dziennikarstwie całych Niemiec starano się podnieść zajścia rendsburskie do znaczenia europejskiego, a *Times* prorokował nawet powszechną wojnę domową w Niemczech, dziennik wasz utrzymywał, że cała rzecz skończy się na niczem, a raczej na uznaniu czynu dokonanego. Zdanie to zupełnie się sprawdziło. Rząd bawarski, który jako przewódzca państw średnich zapędzał się jak najdalej, zamierzając wytoczyć Prusom zupełny proces przed zgromadzeniem Związkowem z powodu pogwałcenia powagi Związku i powagi królestw saskiego i hanowerskiego, zaniechał tego zamiaru, zanim dotyczący wniosek został przedłożony. Rząd wirtemberski oświadcza w organie swym urzędowym w dziesięć dni po wyroku potępiającym — który jednomyślnie wydała Izba na politykę sprzymierzonych mocarstw z powodu zajść w Rendsburgu, — że się zgadza z wypadkiem wiedeńskich układów. Austryackie półurzędowe organa, które przed dziesięciu dniami srożyły się jakby pełne głębokiego oburzenia, leją teraz pojednawczy balsam na rany, i wszystko układa się poza zgromadzeniem Związkowem. P. Bismark kazał rozpowszechnić wiadomość, że osobiście nie winien temu, co zaszło w Rendsburgu; stronnictwo to wojskowe wystrychnęło mu bez jego wiedzy takiego figla; dla tego też zaraz po przyjeździe do Wiednia, d. 28go a powtórnie 30go lipca, podał się do dymisyi, ale w Gastein jej nie przyjęto, zapewniając go telegrafem, że rzecz zostanie załatwioną.

Cała ta sprawa w jasnem świetle przedstawia chaos dzisiejszych niemieckich stosunków, i jak dalece zużyła się forma i skład niemieckiego Związku; a z tego wszystkiego korzystają Prusy z p. Bismarkiem na czele, z tej prostej przyczyny, ponieważ z całą świadomością, z programem w najdrobniejszych szczegółach wypracowanym, biorą się do dzieła. Stronnictwo liberalne żżyma się; ale do śmiałych świat należy, i p. Bismark mało sobie robi ze wszystkich krzyków, wiedząc, że to tylko burza w szklance wody, że to *„vox et praeterea nihil.“*

Równie niekorzystnem, jak położenie państw średnich, staje się i stanowisko Austryi. Zeszłej zimy zaniechała stanąć na czele państw średnich, które jako naturalni sprzymierzeńcy do niej się garnęły; nie chciała sojuszu z polityką narodowości, aby nie tworzyć precedencyi. Przez to zraziła sobie państwa średnie i opinią publiczną w Niemczech, która chociaż niechętnie ale koniecznie przyzwyczaić się musiała do przewodnictwa Prus, których stanowcze występowanie ciągle ma przed oczyma. Dziś już bardzo trudno Austryi wejść na drogę samodzielnej polityki. Prusy, jak dotąd w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, będą górą i w sprawie uporządkowania następstwa; a i w kwestyi reformy Związku, którą z daleka i powoli przygotowują ich wpływ będzie stanowczym i rozstrzygającym. Tok sprawy rendsburskiej, którą tu tak łatwo wzięto, wymowną jest wskazówką.

Odwidziny króla pruskiego, czyli przyjazd jego do Wiednia, o którym dotąd tyle już pisano, ma być zupełnie pewnym; ze względu na reformy w Niemczech się gotujące przypisują mu większe znaczenie. Świadomi rzeczy utrzymują, że pomimo współubiegania się obu rządów, stosunek między nimi ma być znów bardzo dobry i stanowić ma zabezpieczenie przeciw możliwym zewnętrznym niebezpieczeństwom, przeciw którym dawniej innych szukano przymierzy. Tutejsze liberały potrząsają na to głową i nie są całkiem wolni od pewnej trwogi, jaką ich nabawia ścisłe przymierze z Prusami bismarkowymi ze względu na rozwój liberalizmu; niektórzy obawiają się, jeżli nie samego św. przymierza w dawnej formie, to przynajmniej jego skutków. A nie można zaprzeczyć, że dziś wieje przez całą prawie Europę całkiem inny prąd atmosfery politycznej aniżeli przed dwoma laty. Tok kongresu serbskiego, sprawa sądów przysięgłych, projekt ustawy karnej ze znanemi wnioskami komisyi pod względem określenia zbrodni zdrady głównej, i t. p. zjawiska, nie bardzo zdołają pokrzepić wiarę stronnictwa liberalnego.

Z nad Renu 8 sierpnia.

E. Telegram wiedeński, zwiastujący podpisanie wstępnych punktów pokojowych, na 24 godzin rozniósł po Europie mniemanie, że jeden z tych punktów mieści zastrzeżenie czyli zobowiązanie Austryi i Prus, iż zdobyczy dla siebie nie zatrzymają. Nazajutrz dziennik p. Bismarka zaprzeczył temu zobowiązaniu i uroczyście oświadczył, iż zdobyte Księstwa odstąpione i przyjęte zostały bez żadnego zastrzeżenia. Urzędowa osnowa punktów przedugodnych okazała, że dziennik pruski prawdę wyrzekł. Warunki pokojowe są nader twarde. Księstwa więc staną się własnością zdobywców, którzy niemi rozrządzą. Tu w Frankfurcie panuje przekonanie, że, gdyby znalazła się możność podzielenia się, już byłby podział nastąpił. Rzesza niemiecka usunięta od stanowienia o losie Księstw; jeżeli bowiem powołaną została do wyrzeczenia w zgromadzeniu Związkowem o prawach pretendentów, to tylko z głosem doradczym. Bundestag uważany jest przez mocarstwa niemieckie jako doradzca prawny nie jako sędzia. Jeżeli okaże się dogodnem Prusom i Austryi, aby jeden z pretendentów panował w Księstwach, to panować będzie z ich woli i łaski a nie z postanowienia Rzeszy. Zresztą, rozpoznanie praw trzech pretendentów, bo już i trzeci książę Heski ze swojemi wystąpił, nie jest łatwem, i tak długiego czasu, zwłaszcza dla kancelaryi niemieckiej, wymaga, że i przedawnienie w zajęciu i posiadaniu Księstw nastąpić może. Za tym trzecim pretendentem od dni kilku zaczynają się podnosić głosy. Znajduje się on w tej chwili w Badenie, gdzie się otacza kołem dyplomatów niemieckich, których sobie zjednać usiłuje. Jest to może niebezpieczniejszy spółzawodnik dla księcia Augustenburskiego od W. księcia Oldenburskiego.

Wypchnięcie państw Związkowych ze sceny, rozbudza wśród Bundestagu coraz większy żal i gniew. Ostatnie posiedzenia jego były bardzo burzliwe. Oświadczenie Bawaryi w sprawie Rendsburskiej miało bardzo rozjątrzyć p. Bismarka. Rząd francuzki zaczął był nieobojętnem okiem spoglądać na to poniżenie Rzeszy niemieckiej, lecz, zdaje się, że znowu cofa się za swoje okopy. Zjazd w Badenie nie przyjdzie do skutku. Można mniemać, że nie powiodły się usiłowania ministrów francuzkich przy dworach niemieckich i że im się nie udało skłonić książąt, przy których są uwierzytelnymi, do przybycia do Badenu, w razie gdyby ich tam odwiedzieć chciał Cesarz Francuzów. Być może, iż w dzisiejszych okolicznościach książęta ci nie uważali za stósowne zebrać się około króla pruskiego, jak to raz już uczynili, i przybyć na wezwanie Cesarza Napoleona. Tej to przyczyny nie przypisać należy zaprzeczenie a raczej zaniechanie podróży Cesarstwa do Lotaryngii i Alzacyi. Podróż ta jeszcze przy końcu maja ułożoną była i cały jej program spisany.

W okolicy tutejszej w Schwalbach Cesarzowa rosyjska ciągle jest przedmiotem hołdów i ubiegania się książąt i księżniczek niemieckich. Dzień jej urodzin obchodzony 3go sierpnia pomnożył liczbę odwiedzin. Młody król bawarski pospieszył także z niemi. Bytność jego w Schwalbach dała nowiniarzom powód do wniosków, że 19letni król Ludwik zamyśla o ręce najstarszej córki Cara. Różnica wyznania religijnego nie byłaby może przeszkodą do tego związku, gdyż dwie ostatnie królowe bawarskie były protestantkami i pozostały niemi, lecz ta księżniczka ma zaledwie lat 12; a zresztą, układa się już podobno przyszłe małżeństwo króla z księżniczką saską, matka jej królowa saska ma się wkrótce z nią udać do Tegensee, gdzie spotkanie z młodym królem nastąpi. Cesarzowa rosyjska przepędzi zimę w Szwajcaryi, dokąd ją Car w ciągu jesieni odprowadzi.

Lord Clarendon odbywa spokojnie kuracyę w Wiesbadenie. Za przybyciem tamże dowiedział się o podpisaniu w Wiedniu punktów przedugodnych. Nie okazał się ani bardzo zdziwionym ani bardzo dotkniętym. Anglia z budującą rezygnacyą znosi wszystkie swoje porażki, i przypatruje się klęskom tych, których do oporu zachęcała i których w obronę przyjęła. Wszakże najwyższą filozofią i mądrością tegoczesną jest znoszenie mężnie nieszczęść cudzych!...

Montretout 7 sierpnia.

Znużony upałem i przerażony nadchodzącym dniem 15ym, który jest okropnym dla mieszkańców Paryża, schroniłem się na tydzień do Montretout, parku położonego na wzgórzach St. Cloud, ponad zamkiem cesarskim. Piszę tego razu z willi sąsiadującej z willą p. Mocquarde, senatora i sekretarza Cesarza, piszę do Krakowa, spoglądając na Paryż, którego blade mury, oświecone pałącem słońcem, wyglądają jak puszcza Sahary. St. Cloud przywdziało dziś szaty świąteczne, bo wieczorem oczekuje Cesarza. Był tu wczoraj z synem król Belgijski, bawiący od dwóch dni w Paryżu, i przechadzał się z Cesarzową i Cesarzewiczem po parku. Cesarzowa udała się jeszcze dzisiaj do Wersalu, dla obejrzenia przygotowań czynionych do zabawy, którą daje dla męża królowej Hiszpańskiej d. 19go t. m. Montretout jest jedną z najpiękniejszych okolic Paryża, oddalony, dzięki drodze żelaznej, o niespełna 20 minut od Tuilleryów. Jest się tu w Paryżu i na wsi, rozumie się na wsi, jak ją rozumieją ci co się nie trudnią rolnictwem, jak ją lubią ludzie zbogaceni i zajęci w Paryżu, dla których willa bez gruntu gospodarczego, a wartająca milion franków, nie jest uważaną za zbytkową.

Król Leopold zabawi w Paryżu do 9go, zobaczy się jeszcze z Cesarzem i będzie w St. Cloud na obiedzie. Mówią, że wkrótce po powrocie do Brukselli ma udać się do Londynu. Wszyscy dają zawsze podróży króla do Vichy kolor polityczny. Przypuszczają ciągle, że król ma na celu zbliżenie Anglii do Francyi. Będzie to dzieło trudne: wykazała to polemika, którą wywołał p. Forcade, ganiąc w *Revue des deux Mondes* Cesarza, iż nie wystąpił z Anglią w obronie Danii. *Constitutionnel*, *La France*, *Pays* i *Patrie* wystąpiły w obronie Cesarza, ale czyniąc to, zrzuciły winę nieczynności na Anglię. Organa rządowe zapewniły najuroczyściej, że Anglia proponowała Francyi tylko demonstracyę morską (nie dodały one, czy demonstracya, jak to utrzymuje *Gazette de France*, miała być ograniczona do samego morza północnego); że Francya proponowała coś skuteczniejszego t. j. wojnę lądową, lecz że nie żądała za to Renu i że Anglia go jej nie dawała. Cesarz nie chciał się przyłożyć do demonstracyi, uważając ją za płonną, a jak utrzymuje *Constitutionnel*, nie chcąc się na śmiech wystawić. *Patrie* mówi więcej. Według niej, Cesarz miał nieufać Anglii, miał widzieć *Poste de Famille* między dworem Windsorskim i Poczdamskim, miał nadto posądzać Anglią o podpisanie na zjeździe frankfurckim skrytej ugody, na mocy której Anglia i Niemcy miały wysuwać Francyą naprzód i siły jej zużywać. Zapisuję chętnie tłumaczenia dzienników rządowych, bo radbym zachować przekonanie, że Cesarz, choć stał się bacznym, czuły jest na swą sławę i że chętnie podjąłby się był wojny roku przeszłego, czy w sprawie innej czy duńskiej, gdyby był znalazł choć jedno większe przymierze. Co dziś piszą dzienniki rządowe, przypomina obawy ciała prawodawczego i rozmowę, którą Cesarz miał z hr. Walewskim

---

Część literacko-artystyczna.

NOWE PRACE

O SZEKSPIRZE.

Homer, Dant, Szekspir — trzy największe jeniusze w literaturze świata, powołując umysł ludzki do nieustannej czynności i zajmowania się nimi, zapewne po koniec świata pozostaną na tem nieśmiertelnem stanowisku, i ciągle będą przysparzać pism poświęconych ich życiu, jako też komentarzów, rozbiorów i wydań coraz poprawniejszych. Każden z nich ma już dziś osobną ogromną bibliotekę, która z każdym powiększa się rokiem. Ostatniemi czasy, jak wiadomo, obchód trzechsetnej rocznicy urodzin Szekspira, zbudził nowe zajęcie się tym nieśmiertelnym dramaturgiem. Trzy publikacye poświęcone jego pamięci (że innych mnóstwo pominiem) podniosły znaczenie obecnej chwili.

Pierwszą jest wydanie dzieł jego w podobiźnie (fascimile) nie podług manuskryptu, lecz podług pierwszego druku londyńskiego in folio z r. 1623. *Fascimile* to wykonane jest z całym przepychem angielskim, w zakładzie foto-litograficznym pp. Day i Son w Londynie. Wydawcy starali się jak najdokładniej naśladować kolor papieru, czarność druku, z wydania zrobionego przed 241 laty, które do największych bibliograficznych rzadkości należy, i zwykle na aukcyach płaci się przez amatorów po szalonych cenach.

Naśladowana edycya lubo kosztuje 100 złr., jednakowoż stała się przystępną dla licznych, a mniej zamożnych amatorów, którzy mogą się nacieszyć kopią nieustępującą w niczem oryginałowi; sztuka bowiem fotograficzna doszła do tego stopnia w Anglii, że jodem powleczone płyty za pomocą nowego procederu, mogą być przenoszone na cynk i na kamień. Komu więc na tem zależy, aby mógł czerpać z pierwotnego źródła, i nieraz rozstrzygnąć wątpliwość swoją co do punktu lub komy, nienapróżno postawionej przez współczesnych Szekspirowi wydawców, dla tego fotografowany egzemplarz stanie się pożądanym nabytkiem. Bądź jak bądź, ustalenie tekstu w dziełach wielkich autorów przed wiekami żyjących, należy do najważniejszej czynności komentatorów i wydawców.

Zwróciliśmy uwagę na tę materyalną, fachową stronę, żeby pokazać, jakie znaczenie przywiązują w kraju takim, jak Anglia, do dzieł ojczystych klasyków, co powinnoby i u nas naprowadzić na myśl, równie starannego zajęcia się klasycznymi autorami, jak Kochanowski i Krasicki, że innych pominę.

Druga publikacya, zapowiedziana naprzód przez dzienniki, i mająca sprawić niesłychane wrażenie w świecie umysłowym, jest książka Wiktora Hugo pod napisem: *William Shakespeare*. Pisaliśmy o niej w chwili kiedy wyszła, podając niektóre ustępy bez bliższych roztrząsań — co było tylko echem przysposobionego entuzyazmu opinii dla żyjącego na wygnaniu autora. Licząc wiele na znany talent pisarza, na pokrewieństwo jego duchowe z Szekspirem, można było spodziewać się, że sam jenialny, wytłómaczy światu tajemnice tego jeniuszu w sposób przystępniejszy, więcej przenikający i porywający niż grube tomy niemieckich estetyków i komentatorów, którym nikt nie zarzuci badawczości zapuszczającej się głęboko, erudycyi mającej na zawołanie tysiące cytat i przykładów, analizy rozkładającej każdy pomysł na niedojrzane atomy — ale zarzuci brak umiejętności skupiania i grupowania, i oświetlania wszystkiego temi połyskami myśli ogólnej, która się wraża i wyciska w myśli czytelnika. Zdawało się, że Wiktor Hugo mógł odpowiedzieć temu zadaniu, i dać wyborne studium sztuk szekspirowskich. Czy się z tego wywiązał? Bynajmniej — jest to głos wszystkich krytyk bezstronnych, czyli takich, co nie mają obowiązku bić w kotły i trąby na cześć Huga, dla tego, że należy do partyi republikańskiej.

Dla nas książka ta nie ma tych zalet, jakie byśmy chcieli znaleźć w pisarzu tak głośnej sławy; pełna pretensyi i nieporządku, pisana łamanym stylem, przypominającym hazardowne skoki akrobaty; przesadnie bujna, a mimo tego jałowa — jałowa co do głównego przedmiotu — bo wielka postać Szekspira czasami tylko miga przed nami, nie jako rzeczywistość, ale jak cień fantastyczny. Czytelnik, któryby pragnął pochwycić treść, uczuje się tak samo zbłąkany jak Lancelot w lesie Brocelindy.

Zaiste w całej książce z wszystkiem innem można się spotkać, a najmniej z Szekspirem. Właściwie jest to skarbniczka szkiców mniej więcej wykończonych, zeszytych na prędce, za pomocą efektowych tirad i wykrzykników, aby czytający prostaczkowie wzięli to za wytryski jeniuszu odbiegającego od zwykłych reguł pisania, dla tego, że te nałożyłyby mu niepotrzebne więzy. Właściwiej mówiąc, jest to bomba nabita tłumionemi gniewy, zemstą za doznane obrazy, namiętnością unoszącą poza granicę, której autor, umiejący się szanować, nie może przekraczać bezkarnie. Słowem Wiktor Hugo potrącając w tej książce o najpierwsze geniusze świata, ciągle mówi *pro domo sua*, a raczej tak wyraźnie zatrudnia czytelnika swoją osobą, że ten w końcu czuje się obrażonym nieograniczoną pretensyą i zarozumiałością pyszałka. Takie przynajmniej wrażenie zrobiło to dzieło na wielu osobach mogących mieć swoje zdanie pod względem rozsądku i nauki.

Żeby dać wyobrażenie jak W. Hugo obejmuje literaturę i sztukę świata, i jak definiuje jeniusz — tyle powiemy, że naliczył czternaście jeniuszów, jako to: Homer, Eschyl, Job, Fidyasz, Izajasz, S. Paweł, Juwenalis, Dante, Michał Anioł, Rabelais, Cerwantes, Szekspir, Rembrandt, Beethowen — ani mniej, ani więcej, tylko czternaście — piętnasty niebawem się znajdzie.... Już się znalazł — a każdy się domyśli, że jest nim nie kto inny, tylko W. Hugo — „bo jak mówi, szereg tych szczytnych jeniuszów nie jest zamknięty; stwórca dorzuci imie jedno jeszcze, jeżeli wymagać tego będzie idea postępu.“ — Możnaby tu zapytać: jakiego postępu? W ciągu jednak łatwo dopatrzyć się, że autor ma na myśli postęp socyalny: od ludu ma przyjść zbawienie świata; mesyaszem ludu, inicyatorem jego, jest poeta. Odgrzewane to rzeczy, szczególniej w polityce — przecież Lamartine występował już w tej roli, i zrobił takie *fiasko*, że nawet sto takich książek nie podniesie tej myśli z upadku.

Teraz, co do listy jeniuszów — podanej przez autora — możnaby mu proces wytoczyć o przemilczenie nazwisk zasługujących na równy tytuł. Jeżeli jest Homer, dla czego nie miałby być Wirgili i Ferdusi; jeżeli Job, dla czego nie Dawid i Salomon; jeżeli Fidiasz, dla czego nie Apelles; jeżeli Michał Anioł, dla czego nie Rafael; jeżeli Cerwantes, dla czego nie Lopez de Vega i Calderon; jeżeli Beethowen, dla czego nie Mozart?

Co także uderza nieloicznością, to pierwszeństwo, jakie daje Eschylowi i Szekspirowi nad resztą jeniuszów. Wszakże dając określenie jeniuszu wyraźnie powidział: „Jeniusz jest krainą równości! „Arcydzieło równa się arcydziełu. Jak woda rozgrzana do stu stopni, nie może powiększyć swego „ciepła, tak i myśl ludzka dosięga u pewnych lu„dzi swojego szczytu.“ — Czemuż przeniewierzył się Wiktor Hugo swojej teoryi dając pierwsze miejsce Eschylowi i Szekspirowi?

Oto chyba dla tego, że ich uważał za należących do tej kategoryi, do której sam należy, to jest: do pisarzy dramatycznych i zapewne trzecie miejsce zapewniał dla siebie. Wszędzie zgoła przebija się pretensya Wiktora Hugo do wmówienia w ludzi iż on, a nie kto inny jest tym jeniuszem naszego czasu. Zakrawa to na olbrzymią reklamę; lecz na co się to zdało! Sąd o jeniuszach i talentach należy do opinii przyszłości, a nie do stronniczych namiętności, którym najwięcej służy za podstawę polityka dzienna. Ktoś np. z bardzo wątpliwemi przymiotami talentu lub jenialności, robiąc się echem tej lub owej opinii może używać

przed odjazdem do Vichy i w której utrzymywał, że nie popełnił żadnego błędu.

Pokój wiedeński załatwił sprawę Księstw na niekorzyść zasady narodowości (Prusy nigdy nie były za tą zasadą, choć jej przez niejaki czas używały za argument przeciw Danii), odjął Danii 970,000 mięszanej ludności, zostawiając jej 1,700,000 mieszkańców. Po tem, co się stało, Francya może odebrać inny cios; ludność oddzielona może się dostać mniej więcej bezpośrednio Prusom. Francya może otrzymać i cios trzeci: Danii nie będzie wolno zlać się z skandynawizmem i w nim szukać ratunku. Jeżeli Anglia, czy przez królowę czy przez gabinet, jest rzeczywiście z Niemcami a Niemcy z Rosyą, Napoleon III znajduje się w położeniu, w jakiem był L. Filip r. 1840. *M. Post* ma misyę oszukiwania Francyi i Danii, ale *Times* zdradza prawdę, stojąc ciągle po stronie Niemiec i strasząc je Francyą. Cesarz posuwa do ostatniego kresu względy dla Rzeszy niemieckiej, ale, co zdaje się przeczuwać *La France*, jeżeli i Rzesza go opuści, może stanąć na punkcie ostateczności. W takiem położeniu wdanie się króla Leopolda, mogącego ucierpieć wiele w wypadkach i otworzyć oczy Anglii, staje się naturalnem i nieodzownem.

Jak tylko pułkownik Fabrier, który przypatrywał się operacyom armii duńskiej, wrócił do Paryża, zaraz go Cesarz przywołał do Vichy.

Książę Humbert stanie w Palais Poyal. Uda się on do Londynu przed 16tym, aby nie spotkać się z królem hiszpańskim; ale, po odjeździe króla do Tulonu, wróci do Paryża i uda się z Cesarzem do obozu Chalońskiego. Książę nie ma misyi od swego ojca. Misyą ma jenerał Menobrea.

Uważałem zawsze drogi żelazne rosyjskie, których dokonały kapitały francuzkie, za szkodliwe dla Polski, ale *International* dowodzi, że one obróciły się także na szkodę Francyi. Dziennik ten zapewnia, że administracya petersburgska komunikacyj lądowych i wodnych, oddalając Francuzów od dróg i biorąc je pod swój zarząd, skrzywdziła 1500 Francuzów, i że skargi ks. Montebello i hr. Massaignac są zupełnie próżne.

Naprzekór powątpiewań lorda Palmerstona sfery rządowe zapewniają ciągle, że sprawa meksykańska może być uważaną za skończoną. Separatystom idzie coraz lepiej, z przyczyny upałów, których federaliści znieść nie mogą. W Algeryi ustala się pokój. W Tunis powstańcy nie są zaspokojeni z ugody ułożonej przez szefów i domagają się oddalenia Chasnadara, klienta Anglii. Naturalnie konsul francuzki temu się nie sprzeciwi.

Lord Palmerston jedzie na meeting do Bradford. Dowiedziawszy się o tem robotnicy miejscowi, postanowili zażądać przypuszczenia ich do głosowania, za czem, jak wiadomo, jest p. Gladstone, a czemu lord prior jest przeciwny.

Wiedeń 10 stycznia. Stanowisko, jakie zajęli Rumuni w obec kongresu serbskiego i kroki przez nich temi czasy poczynione, opisuje szczegółowo *Temesv. Ztg*, z której *Wanderer* następujące podaje wyjątki:

Rumuńscy posłowie udali się do Karłowic z całkiem gotowym programem, na który jednomyślnie się zgodzono. W Nowym-Sadzie i Karłowcach radzili tylko nad sposobem przeprowadzenia tegoż programu i nad uchwałami, które później wykonali, a które znalazły uznanie tak ze strony komisarza rządowego jak i ze strony Serbów. Biskup aradzki przedstawiał rumuńskich posłów na ich prośbę na zbiorowych uroczystych zgromadzeniach. W niedzielę 31go lipca przedstawiali się Rumuni z biskupem Ivaczkoviczem na czele komisarzowi rządowemu w Piotrowym Waradynie; dnia następnego po uroczystym wjeździe komisarza do Karłowic przedstawiali mu się Rumuni z biskupem aradzkim na czele na uroczystem posłuchaniu; biskup przemówił w imieniu posłów rumuńskich z dyecezyj aradzkiej, temeszwarskiej i werszeckiej, oświadczając, że posłowie rumuńscy zmuszeni są w obec kongresu serbskiego osobne zająć stanowisko, i że sprawę tę wyjaśnili w osobnem piśmie, które wręczają rządowemu komisarzowi, a zarazem i memorandum dla J. C. Mości przeznaczone. Oba te dokumenta wręczył poseł Babesz komisarzowi cesarskiemu z prośbą, aby je przedłożył J. C. Mości.

Ces. komisarz przyjął uprzejmie przedłożone mu pisma tej mniej więcej treści, że Rumuni uważać muszą niniejszy kongres za wyłącznie serbski, zwołany dla wyboru wyłącznie serbskiego arcybiskupa i metropolity, w którym więc z czystem sumieniem, z samej miłości i uszanowania dla bratniego narodu serbskiego, udziału brać nie mogą i nie powinni.

Również przedstawiali się Rumuni i administratorowi arcybiskupstwa biskupowi Maszierewiczowi, któremu także wyłożyli swoje widzenie rzeczy. Zresztą na wszystkich uroczystościach i ucztach tak u komisarza jak i biskupa administratora brali Rumuni udział, a w ogóle nie opuszczali żadnej sposobności do uczynienia sprawy swej popularną.

Ostatni raz wystąpili Rumunie publicznie na zebraniu kongresu dnia 5go b. m. zaraz po zagajeniu obrad przez komisarza rządowego. Ces. komisarz przemówił w kilku życzliwych słowach o oświadczeniu i prośbie Rumunów i pozwolił, aby przedłożyli sprawę swą kongresowi, poczem poseł Babesz w mowie tym celem wygotowanej w języku niemieckim złożył oświadczenie Rumunów i pożegnał kongres. Na rozprawy albo oświadczenie ze strony serbskiej z powodu wystąpienia Rumunów, ces. komisarz nie pozwolił. Komisarz i Rumuni opuścili salę; poczem odbył się wybór przy zamkniętych drzwiach. Rumuni odjechali już do domu.

Zatwierdzenie monarsze wyboru biskupa Maszierewicza na metropolitę wkrótce ma nastąpić. Instalacya odbędzie się z wielką okazałością, i według pogłoski nastąpić ma 18go b. m. w dzień urodzin JCMości.

— Według *Gerichtschalle* przedłożone będą Radzie państwa projekta do następujących ustaw: karnej, do ustawy o postępowaniu karnem, o upadłościach, o areszcie wekslowym, zarys organizacyi do ustawy o księgach gruntowych i zarys o zaprowadzeniu wewnętrznem tych ksiąg.

— Do *Const. öster. Ztg* donoszą z Wenecyi, że z powodu pogłoski, jakoby wkrótce ogłoszony miał być w Weneckiem patent dotyczący protestantów, patryarcha wenecki przesłać miał ministrowi stanu memoryał w żywych kolorach malujący niebezpieczeństwa, jakieby szczególniej w obecnem politycznem położeniu wyniknąć mogły z tego patentu. Dla poparcia tego podania przygotowuje się zbiorowe przedstawienie biskupów weneckich przeciw ogłoszeniu rzeczonego patentu.

Rosya.

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejcu ciekawe zapatrywania się korespondenta do *Inwalida rosyjskiego* na przebieg sprawy duńskiej i różnorodną grę wpływów w niej działających. Obszerność jednak tego artykułu zniewoliła nas do przerwania go w połowie, i dziś dajemy jego dokończenie jak następuje:

„Nie miałżem pod tym względem zupełnej słuszności, obwiniając rząd francuski, że nie bezczynność jego w nadziei zbrojnego napadu Austryi i Prus, lecz umyślne na pewno obrachowane działania, nie tylko pozwoliły, lecz przymusiły niemieckie państwa Związkowe do przedsięwzięcia wojny zaczepnej z tym pośpiechem, który sam był tylko w stanie ubiedz spełnienie zamiarów gabinetu paryskiego, ale zarazem wszystkie usiłowania zakończyć spór ten drogą pojednawczą zostały skazane na niemoc aż do rozpoczęcia kroków wojennych.

Z zanoszonego przeze mnie oskarżenia przeciw Francyi niemniej jawnie i rzeczywiście dą się wywnioskować z zastanowienia się nad jej postępowaniem względem Danii, i w tym razie pozostaje mi udzielić wam wiadomości o dokumentach, dotychczas jeszcze nieogłoszonych w żadnej europejskiej gazecie, za wiarogodność których ręczę tem bardziej, że nawet nie przypuszczam możności, aby pomienione w nich osoby zechciały zaprzeczać ich autentyczności. O działaniach polityki napoleońskiej można powziąść najdokładniejszą wiadomość z depeszy do lorda Russella, w której Sir A. Paget zdaje sprawę z rozmowy swojej z ministrem duńskim p. Hall. Z depeszy tej jest widoczne, że przed rozpoczęciem działań wojennych pełnomocnik angielski łącznie z posłem rosyjskim oświadczyli ministrowi duńskiemu, ile uważają za niebezpieczne dla Danii gwałtowne jej sprzeciwianie się pierwszym bardzo słusznym żądaniom Niemiec. P. Hall odpowiedział: „Jeżli nam chcą wypowiedzieć wojnę, to lepiej, aby wypowiedzieli nam ją teraz niż później. Obecne położenie nam sprzyja. Szwecya jest z nami, a Dania i Szwecya wiadomo, że nie będą same (*would not stay alone*)“. Z powodu, jakby wyjaśnienia pewności ministra duńskiego Sir A. Paget dodaje: „Tutaj rozszerza się pogłoska, że rząd francuski poradził Danii trzymać się do wiosny, obiecując jej w tym czasie pomoc Francyi“. „Mój towarzysz, powiada dalej p. Paget, zbija prawdziwość tej pogłoski; p. Hall także nie przyznaje się do niej.“

Lecz o kimże wspominał w tym razie p. Hall mówiąc do Sir Pageta, że Szwecya i Dania nie będą same? Widocznie, że nie o Anglii, gdyż najpierw w takim razie Sir Paget nie miałby żadnego powodu donosić ministrowi spraw zagranicznych w Anglii o tej ufności p. Halla, jako o odkryciu nowin w osobnej depeszy; prócz tego ani p. Hall Sir Pagetowi ani Sir Paget lordowi Russellowi nie miałby potrzeby mówić przez domysły, bo jawnie mogli i powinni byli powiedzieć, że Szwecya i Dania rachują na przyłączenie się Anglii. Jakaż konieczność mogła spowodować p. Halla do ukrywania tych względów przed pełnomocnikiem państwa, na którego współczuciu były one osnute? Jeżeli zaś Sir Paget miał jakąkolwiek wiadomość o zamiarze zbrojnego wystąpienia Anglii w interesie Danii, to dla czego uważał za potrzebne szukać objaśnienia słów p. Halla w zdaniu kopenhaskiej opinii publicznej?

Lecz p. Hall dla tego mianowicie nie mógł nawet napomknąć Sir Pagetowi o zbrojnej pomocy Anglii, że jemu, jako zaufanemu członkowi duńskiego rządu, bardziej niż komukolwiek wiadome były stałe zapewnienia rządu angielskiego, dawane ministeryum duńskiemu, że odpowiedzialność za ten bezmyślny upór powinna spaść na samą tylko Danię a wcale nie na Anglię. Jeżeli spółeczność Danii, Francyi, Szwecyi i inne mogły oszukać się niezgrabnemi zapewnieniami *Morning-Postu* przez całą zimę walczącego według paryskich natchnień w imieniu Danii i niebywałego obowiązku Anglii spieszenia dla niej z pomocą, to p. Hallowi bardzo dobrze było wiadomo, że rząd Angielski tylko ostrzegał i uprzedzał go, lecz nigdy mu nic nie przyobiecywał, w niczem względem niego niezobowiązał się; w ogóle, że ministerstwo Palmerston-Russel dalekiem jest od wojny.

Z tego wynika, że objawiając reprezentantowi gabinetu angielskiego swoje zaufanie w tem, że Dania i Szwecya nie będą same w spodziewanej wojnie, p. Hall widocznie nie napomykał angielskiemu posłowi o współdziałaniu Anglii, lecz rozumiał pomoc innego państwa, na rachunek którego uważał za potrzebne zachowanie tajemnicy względem posła angielskiego, co właśnie spowodowało ostatniego do przyłączenia w swem sprawozdaniu rodzaju objawienia o tem zapewnieniu wskazując zarazem na źródła jego t. j. na opinię w Kopenhadze liczącą na pomoc Francyi.

Zkądże mogły wyniknąć podobne gadania? Jedyna odpowiedź, którą i obecnie uważam za możliwą na podobne zapytanie, jest ta: że gadania owe pojawiły się w Kopenhadze nie z dołu idąc ku górze lecz z góry ku dołowi, a to wkrótce po widzeniu się ministra duńskiego z jenerałem Fleury, przybyłym od Cesarza Napoleona dla powinszowania królowi duńskiemu wstąpienia na tron. Znaczenie téj okoliczności nie uniknęło wcale uwagi i przenikliwości dyplomatów angielskich. Nadzieje wynikłe przytem widzeniu się, a wypowiedziane nieco później po dwóch miesiącach, gdy lord Wodehouse wszelkiemi środkami starał się skłonić ministra duńskiego do drogi pojednawczéj i zwracał jego uwagę na grożące niebezpieczeństwa, wtedy uważał za konieczne zapewnić p. Halla, że lord Wodehouse słyszał sam od jenerała Fleury, iż było mu polecone powiedzieć rządowi duńskiemu, jako Francya jest zdecydowaną nie podtrzymywać go w wojnie przeciw Niemcom. Takie uroczyste zapewnienia lorda Wodehouse na nieszczęście dla Danii pokazały się bezskuteczne, z powodu ślepego zaufania i upartego doświadczania duńskiego ministra. Co się zaś tyczy słów jenerała Fleury, to w tym razie jak zawsze zresztą nie miały one żadnego znaczenia; godnem zaś jest uwagi w onéj rozmowie to, że lord Wodehouse uznał za konieczne zbijać choć być może niewyznane lecz widoczne dla siebie przekonanie p. Hall, i że dowody jego nie były w stanie przeprzeć natchnionego mu przekonania. Mając dość przyczyn niedowierzania szczerości Francyi osobliwie zaś szczerości jenerała Fleury, angielski gabinet polecił lordowi Cowley dowiedzieć się u p. Drouyn de Lhuys do jakiego stopnia można było zaufać zapewnieniom Napoleońskiego jenerał-adjutanta. Przy widocznéj dwulicowości francuskiéj polityki, środek ten mógł się zdawać dosyć naiwnym, lecz w rzeczywistości miał on na celu skłonić francuskiego ministra spraw wewnętrznych do objaśnień lub skazówek jego rządu. Samo przez się rozumie się, że p. Drouyn de Lhuys nie mógł dać innéj odpowiedzi jak tylko, że misya jenerała Fleury w Kopenhadze, miała tylko znaczenie zwykłéj grzeczności, w razie zaś jeżeliby był zmuszony do wyznań politycznych, polecono mu radzić Danii, aby dla utrzymania pokoju oświadczyła zgodę na ustępstwa wymagane przez Niemcy. „Mogło zdarzyć się“ dodał p. Drouyn de Lhuys, „że mając na celu pokojową politykę, jenerał poradził nieliczyć na pomoc Francyi, lecz stanowczo nie uczynił żadnego oświadczenia mogącego pozbawić Cesarza zupełnéj swobody działań przy nieprzewidzianych wypadkach podług własnego jego uznania. Prawda została wypowiedzianą w ten sposób, chociaż dzięki nieoznaczonéj dwólicowości francuskiéj polityki. O otwartości w tym razie nie mogło być i mowy, lecz dla angielskiego gabinetu było dość tego, aby dojrzeć drogi wytkniętej dlań zasadzkami polityki francuskiéj. Mając na względzie wciągnięcie Anglii w wojnę za Danię, francuski minister upewniał angielskiego posła, że jakiekolwiek by były zapewnienia jenerała Fleury, nie mogły przecie krępować swobody działań rządu francuskiego tj. pozbawić go możności chwycenia za oręż na korzyść Danii, jeżli by to uznał za potrzebne; z drugiéj zaś strony mając na względzie możliwą niedyskrecyę duńskiego ministeryum, a przytem unikając ile możności skompromitowania jenerała Fleury, minister francuski spraw zagranicznych uchylał się od stanowczéj odpowiedzi względem zapewnień danych przez tegoż jenerała rządowi duńskiemu i lordowi Wodehouse, lecz kładł nacisk jedynie na to, że zupełna swoboda działań francuskiego rządu w razie zdarzonych zmian i okoliczności obecnéj sprawy, powinna być braną za zasadę wszystkich tych zapewnień. Zostawiwszy wszystko w zawieszeniu, dla tego, aby nie przeszkadzać rozwinięciu się posianego zarodu wojny i wciągnąć w nią Anglię, widocznie w tem zawierała się na ówczas cała polityka Francyi, która później tak jasno wykazała się niedecyzyą, nie oznaczonem położeniem jéj pełnomocnika na konferencyi i rozpaczliwemi usiłowaniami całéj podwładnéj tuilleryjskiemu gabinetowi prasy, aby wszelkiemi możliwemi środkami popchnąć Anglię do wojny.

Oficyalne dokumenta, z których czerpię te wiadomości, dają jeszcze drugi dowód słuszności czynionego przezemnie zarzutu dwulicowości i chytrości francuskich działań przedsiębranych w celu usunięcia wszelkiéj możności pokojowego załatwienia sprawy duńsko-niemieckiéj. Wszystkie francuskie gazety nie mogły w swoim czasie nachwalić się sprawiedliwości poglądu i żądań Cesarza Napoleona, jakoby pod tym tylko warunkiem przyrzekającego udział Francyi w londyńskiéj konferencyi, jeżeli pełnomocnik związku niemieckiego na równi z pełnomocnikami innych państw zawierających traktat z 1852 roku, weźmie w niéj udział. Czegoż z tego powodu nie nagadała się prasa francuska wszystkich stronnictw i odcieni o niekompetencyi traktatu z 1852 roku zawartego bez udziału podległych jego orzeczeniom mocarstw, o świętéj misyi rewolucyjnéj Francyi być zawsze i wszędzie przedstawicielką prawa; obroną słabych, pomocą pokrzywdzonych itd. W rzeczywistości zaś pokazało się przeciwnie i Francya objawiła zupełną gotowość wyrzec się zupełnie misyi swojéj na korzyść bardzo nieświętych widoków i pretensyj swoich. Uznając i przeczuwając bardzo słusznie, że w razie wyłączenia reprezentantów niemieckiego Związku ze składu konferencyi przy obecnym nastroju umysłów w Niemczech za pomocą starań kosmopolitycznych i rewolucyi i wpływu listu Napoleona IIIgo do ks. Augustenburskiego, drugorzędne niemieckie państwa, chociażby z bronią w ręku i pomocą dawnego wroga swojéj ojczyzny niepochybnie powstaną przeciwko krzywdzącéj dla niéj decyzyi, rząd francuski przedsięwziął sobie cel zupełnie przeciwny programowi wyjawionemu przezeń w gazetach. D. 29 grud. 1863 roku lord Cowley zakomunikował p. Drouyn de Lhuys propozycyę zebrania konferencyi w tym składzie, w jakim ona ostatnią razą miała miejsce, na co Napoleoński minister otwarcie wyznał mu, że on nie widzi konieczności przypuszczenia do udziału w niéj pełnomocnika niemieckiego, dla tego, iż zniesienie siły traktatu 1852 roku, którego nienaruszalność stanowi obecny cel konferencyi będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przedmiotem starań tegoż pełnomocnika. Przy powtórnem widzeniu się w tymże samym przedmiocie p. Drouyn de Lhuys nalega dalej ma pierwotny swój projekt o oddaleniu pełnomocnika Związku niemieckiego od udziału w konferencyi i wtedy dopiero odstępuje, gdy niezachwiane postanowienie posła angielskiego, aby bądź co bądź utrzymać ten udział, wzbudza nareszcie w Napoleońskim ministrze obawę przedwczesnego rozgłosu tego chytrego sprzeciwiania się słusznym żądaniom angielskiego gabinetu.

I tak korzystając z swobody działań zabezpieczonéj dla siebie przez rząd francuski w widoku nieprzewidzianych wypadków p. Drouyn de Lhuys pojawia się w tym razie obrońcą tegoż traktatu 1852 roku o którym monarcha jego i on sam odzywał się w samym początku jako o utworze bezsilnym. I tak niepowodzenie za niepowodzeniem dzięki niezwykłéj przenikliwości i działalności angielskiéj dyplomacyi, otóż rozwiązanie odważnéj polityki Francyi w ostatnich zajściach niemieckich. Nigdy żadne ministeryum angielskie nie okazało podobnéj usługi swéj ojczyznie i całéj Europie gdy oddaliło przynajmniéj obecne liczne zarody powszechnéj wojny tak starannie zasiane w północnych Niemczech chytremi i złośliwemi wykonawcami politycznego programu 5go listopada 1863 roku. Ministerstwu Palmerston-Russell należało wypowiedzieć całą prawdę, aby zasłużyć na jednomyślne usprawiedliwienie swoich działań na wdzięczność nietylko Anglii lecz i całéj Europy; lecz następstwem podobnéj otwartości byłby nieunikniony rozdział Anglii z Francyą, co też spowodowało angielskich ministrów ponieść raczéj ofiarę z swojéj sławy i przedsięwziąść ze związanemi rękami kłopoty i następstwa z ostatniéj parlamentarnéj walki. Cześć i chwała niech będzie zaparciu się tych prawdziwych synów ojczyzny tak mało podobnych do bohaterów kosmopolitycznéj rewolucyi, którym tak w Polsce jak i w Niemczech, jak i wszędzie absolutne teorye niewolnicze służące jednoczesnemu radykalizmowi, a często nawet osobisty interes droższy jest od pomyślności ojczyzny.“

ROZMAITOŚCI.

Rzecz o szkołach przemysłowych w ogólności, a realnych w szczególności.

II.

Zastanowiwszy się nad znaczeniem i doniosłością szkół przemysłowych w odróżnieniu od innych rodzajów instytucyj naukowych, przystępuję teraz do ścisłego określenia szkół realnych.

Przeważnem przeznaczeniem tej instytucyi jest tak usposabiać młodzież, żeby według swej skłonności i zdolności każdy z niej był w stanie lub bezpośrednio ze szkoły wstąpić do zawodu praktycznego, lub też żeby był przysposobiony do pobierania nauk w zakładach fachowych t. j.: rolniczym, leśnym, górniczym, handlowym, czemu szkoła tak zwana niższa realna, bądź samodzielna, bądź z wydziałową połączona zadość czynić powinna. Wyższej zaś realnej szkoły przeznaczeniem jest usposabiać młodzież do wyższych zakładów przemysłowych, do których należą akademie: górnicza, leśna, rolnicza, handlowa, nautyczna i technika.

Taki miał, zdaje mi się, prawodawca cel, dzieląc szkołę realną na dwie części: niższą i wyższą. Każda z tych części stanowi poniekąd ścisłą całość; pierwsza ma przedewszystkiem na oku stronę czysto-praktyczną przemysłu. Ona dostarcza kontyngens wyćwiczony w arytmetyce, w rysunkach (prawie w każdym zawodzie przemysłowym potrzebnych) tak geometrycznych jak wolnoręcznych; dalej oswaja z pierwszemi zasadami fizyki, chemii i naturalnej historyi; nareszcie wprawia do władania językami krajowemi tak ustnie jak pisemnie. Z tym zapasem wiedzy wyszedłszy i ku praktycznej stronie oko zwrócone mając, może tak usposobiona młodzież godnie zająć w najniższej warstwie przemysłowej z korzyścią dla kraju odpowiednie stanowisko.

Mając umysł rozbudzony na prawidłowości arytmetycznej i rozumiejąc rysunek, wykształcony robotnik sam w zawodzie swoim będzie dla siebie mistrzem; badając głębiej swój zawód, uchroni się od rutyny, i podnosząc się tym sposobem do samodzielności technicznej, pilnie pójdzie z postępem czasu a spokojnie patrząc w przyszłość, bez obawy z konkurencyą wstępny bój zwodzić będzie.

Wyższa szkoła realna ma zadanie kształcenia i przysposabiania młodzieży do wyższych warstw przemysłowości. Pobierając nauki na stopę rozleglejszą w matematyce, we fizyce, w chemii, w naturalnej historyi, w wykryślnej geometryi i rysunkach wolnoręcznych; toż w mowach żyjących ze stanowiska więcej estétycznego niż utylitarnego (lubo i to ostatnie z oka się nie spuszcza), występuje młodzież po odbytych trzech latach z zapasem wiedzy rzeczywistej, którą bądź bezpośrednio w zawodach praktycznych zużytkuje, bądź też udawszy się do akademii wyż wskazanych, nauk tamże udzielanych z korzyścią dla siebie a pożytkiem dla kraju na rozleglejsze rozmiary nabywać może.

Zarzucić tym twierdzeniom łacnoby można, iż też same usługi i gimnazya czynią z hojnym nadmiarem, wysyłając młodzież humanitarnie wykształconą w świat praktyczny, a przeto uszlachetniając niejako społeczeństwo. Jestto nader pozorny zarzut: w szkołach realnych przywyka wcześnie młodzież do istotnego pracy rozumienia; które na tem zależy, aby żadnego rodzaju godziwej pracy nisko nie cenić, ale owszem uważać każdą pracę za składnią część organizmu społecznego. Wcześnie bowiem uczeń szkół realnych nabywa przekonania, iż nie rodzaj ale jakość dokonanej w jakimbądź zawodzie pracy stanowi o wartości robotnika. Nie dziw więc, iż znajdziem ucznia nie tylko realnej szkoły ale nawet i techniki w krajach, gdzie praca wolna od przesądów średniowiecznych przynależnie i cenioną i wynagrodzoną bywa, wstępującego do zawodu praktycznego bądź do przemysłu rękodzielnego, bądź fabrycznego, bądź handlowego i t. p. z tem przekonaniem, iż każda gałąź pracy wymaga nauki specyalnej, i że każdy zawód do wysokości technicznej przez robotnika wykształconego posunięty być może. Jakieżto nieobliczone korzyści wynikają z takiego przypływu inteligencyi do niższych warstw społeczeństwa! Szorstkość w obejściu z odbiorcami i czeladzią ustępuje miejsca grzeczności, grubiaństwo

---

w swoim czasie, rozgłośnej sławy; pewnej barwy pisma sypią mu pochwały za pochwałami, dla tego, że to interesowi ich posłuży — lecz potomność niemająca tego samego interesu ani tych widoków, opuszcza go i zapomina o nim, jeżeli nie miał tej wartości wewnętrznej, tego uroku prawdy wiekuistej, i tego świętego ognia, który przedłuża żywot autora.

Mimo tych wad w książce Wiktora Hugo, wad niecierpliwiących czytelnika przekonanego, że autor z wyższym spokojem duszy i wytrawnością mędrca, tak przyzwoitą mężowi co przeszedł Dantowską *„połowę drogi życia“* mógł się był godnie wywiązać z zadania o wielkim Angliku — mimo tych wad, spotkać się tu można z prawdziwemi perłami, do jakich między innemi należy krótki ustęp o Hamlecie, którego tak charakteryzuje: „We wszystkich jego czynach widać przebijający się somnambulizm. Mózg jego możnaby wziąść za rodzaj osobnej formacyi: jest tam warstwa cierpienia, warstwa myśli i warstwa senności. Przez tę warstwę samą czuje on, pojmuje, uczy się, przenika, je, pije, szydzi, płacze i rozumuje. Między nim a życiem stoi mur marzenia: widać co jest poza nim, ale się go nie przekracza. Jakiś niby obłok otacza do koła postać Hamleta. Nie żyje on, nie jest, w miejscach, gdzie bytuje. Zawsze tak się zdaje, jakby mówił do ciebie z drugiego brzegu rzeki. Jednocześnie i woła na ciebie i zadaje pytania. Trzyma się w pewnem oddaleniu od katastrofy w którą wplątany; od przechodnia, który go pyta; od myśli którą w sobie nosi; od czynów które spełnia. Zdawałoby się, że nawet i tego nie dotyka co sam w proch ściera. Jest to odosobnienie się w najwyższym stopniu!“

Wiele innych, równie głęboko pomyślanych ustępów nie zaciera jednak przykrego wrażenia, jakie robi ciągła preokupacya autora dla swojej osoby; a przytem, rozpatrzywszy się w całości, widzisz ze smutkiem, że mimo tego trzasku i prasku, krytyka o Szekspirze nie postąpiła ani o jeden krok dalej. Zresztą co do pojęć o sztuce, przeciwi się swojej dowcipnej teoryi uznającej udzielną prawowitość sztuki — dzisiaj bowiem naznacza jej cel zewnętrzny, utylitarny, socyalistyczny, przez co odbiera jej wszelką niezawisłość. Namiejętność oślepiła wieszcza.

Trzecią książkę o Szekspirze napisał p. Rio, pisarz używający nie oddziś wielkiej wziętości przez wyborne dzieło: *O sztuce chrześciańskiej*, dzieło prawdziwie elementarne co do bogatego przedmiotu a porywające stylem i urokiem prawdy. Praca jego o Szekspirze ściśle trzyma się przedmiotu: nie mówi on tam ani o Jobie, ani Juwenalu, ani o posłannictwie poety w dziewietnastym wieku, ani o przyszłości socyalnej ludzkości, ani o sobie — tylko wyłącznie o Szekspirze, o jego charakterze, wyobrażeniach, uczuciach politycznych i religijnych, zgoła o wszystkiem, co w jego życiu i dziełach było ciemnem, lub zostało zaciemnionem przez namiętnych komentatorów i krytyków, którym ufano na słowo. Pokazał on we właściwem świetle, czem był Szekspir w literaturze, w polityce, w religii. Różni, różnie o tem mówili, spierali się, polemizowali — a przedewszystkiem, co do jego religijnych wyobrażeń.

Zdaniem protestantów angielskich Szekspir należał do kościoła anglikańskiego, do kościoła Henryka VIII i Elżbiety. Niemieccy protestanci mieli go za lutra czystej krwi; w Genewie uchodził za pewne za ucznia Kalwina; Wiktor Hugo zrobił go socyalistą! — Dopiero p. Rio okazał i dowiódł, że był tego samego wyznania co jego ojciec i matka, wyznania, w którem się urodził i wychował — to jest rzymsko-katolickiego. Już w Anglii ostatniemi czasy sumienni badacze przechylali się do tego zdania, i dostarczyli nie mało dowodów. W rzeczy samej, rozstrząsając bliżej jego życie i pisma, charakter i wyobrażenia, trudno uwierzyć, aby tak wielka dusza mogła odstąpić wiary swych ojców, za którą jego ojciec i matka doznali tyle srogich prześladowań, żeby dziecko tych ofiar trzymało z katami. Jeżeliby kto zarzucił, że Szekspir za młodu pogrążył się w przepaści świata teatralnego — używającego jak najgorszej wówczas sławy — to jeszcze zepsucie obyczajów nie dawałoby prawa obwiniać go o spodlenie ducha i uczuć. Mogła go w młodych latach obłąkać namiętność, rzucić na drogę moralnego zepsucia, ale w tym upadku — trwającym na szczęście zbyt krótko — nie zapomniał on o nieszczęściach, jakie dotknęły jego rodziców z powodów, że byli katolikami. Zresztą młodzieniec ten prędko stał się poważnym i myślącym człowiekiem, tem więcej zatem musiał mieć wstrętu i obrzydzenia dla doktryn anglikańskiego kościoła, a nawet i dla osób, których ten kościół kanonizował. P. Rio w ścisłym porządku chronologicznym zestawia zdania Szekspira co do rzeczy i ludzi reprezentujących reformę religijną w jego ojczyznie. Szczegóły te są bardzo liczne i tylko w samem dziele studyowane być mogą. Czytając je, każdy przekona się, że choćby Szekspir nie miał był odwagi walczyć z prześladowcami przez jawne przyznanie się do wiary katolicko-rzymskiej, to zawsze w głębi serca miał wszystkie skłonności, a w umyśle wszystkie wyobrażenia, w których żyło społeczeństwo katolickie. Co się zaś tyczy sławnego argumentu czerpanego z trajedyi Henryk VIII, argumentu, mającego pobijać tych, co Szekspira uznają za katolika, takowy został zupełnie obalony przez p. Rio: dowodzi on bowiem najwyraźniej i popiera licznemi świadectwy, że dramat ten w wielu miejscach podrobiony, i upstrzony dodatkami najsprzeczniejszemi ze sposobem myślenia Szekspira, nie może mu być w całości przypisany.

Właściwie cztery tylko akta są dziełem Szekspira; rozwiązanie kończy się u niego z męczeńską śmiercią Katarzyny Arragońskiej. Cały zaś piąty akt podrobiony jest przez Ben Jonsona współczesnego poetę dworu; był on więźniem za morderstwo, zhańbił się apostazyą, i delatorstwem, a oprócz tego chciał uchodzić za dramatycznego reformatora, głosząc się reprezentantem postępu, ma się rozumieć klasycznego, a zatem wręcz przeciwnego Szekspirowi. Jako naczelnik tej reformy idącej w parze z reformą religijną otrzymał on miejsce w Panteonie brytańskim; w Westminsterze znajduje się jego nagrobek z napisem *„O rzadki Ben Jonsonie!“* — Filologowie ów piąty akt w Henryku VIII porównali z wierszami Ben Jonsona, i znaleźli kubek w kubek jego sposób pisania. Trzeba jeszcze wiedzieć, że Szekspir napisał Henryka VIII w czasie, kiedy jego najlepszy przyjaciel hrabia Southampton został więźniem stanu za należenie do insurekcyi hrabiego Essexa. Więc przez to samo jużby miał nienawiść do Elżbiety i nigdyby nie napisał tych słów „pod jej panowaniem (Elżbiety) każdy pożywać będzie spokojnie w cieniu jej winnicy cokolwiek zasieje, i zanuci wesoło pieśń pokoju wszystkim swoim sąsiadom.“ Te wszystkie tyrady na cześć Elżbiety znajdujące się w tym akcie, nie wyszłyby z pod pióra poety, który ilekolwiek razy odwiedzał rodzinne miejsce, zawsze był świadkiem okropnej nędzy, jakiej rodzice jego doznali przez srogie prześladowanie religijne.

Obok dowodów, branych z pism Szekspira, niebrak autorowi na świadectwach mających niepodejrzaną wagę. „Bez wątpienia — powiada on — nie mogę dowieść autentycznemi aktami, aby Szekspir, który nigdy nie pozbył się przekonań katolickich, umarł w wierze swych ojców i na łożu śmiertelnym wykonał akt spowiedzi przed księdzem katolickim; wszakże w braku tego świadectwa mamy inne równie przekonywające świadectwo współczesnych ministrów urzędowego anglikańskiego kościoła. Jeden z nich Richard Davies wyraźnie powiada, że Szekspir umarł papistą: *He died a papist.* Inny znowu niejaki Ward, żyjący w bliskich stosunkach z rodziną poety, zostawił po sobie pamiętniki, gdzie znajduje się ustęp usuwający wszelką wątpliwość co do religii w jakiej umarł Szekspir.

Wdzięczność należy się uczonemu autorowi, że uchylając mgły przeszłości, odsłonił nowe widoki oryginalne i pocieszające tak w historyi politycznej jak literackiej Anglii, a niemniej w nowem świetle ukazał ducha i jeniusz wielkiego człowieka, który z Dantem walczy o palmę pierwszeństwa na parnasie chrześciańskim.

w życiu familijnem ruguje się słodkością obyczajów, inteligencya zradza opinią publiczną zdrową, czerstwą, odsuwającą wszystko, co nie odpowiada duchowi czasu.

Czyliż uczeń gimnazyalny mający przed oczyma przez ośm lat chociażby samo tylko idealne wzory, nie mówiąc już o innych stronach klasycyzmu, uczeń nieprzywykły do ocenienia należnego pracy w każdym godziwym kierunku, owszem poglądający na przemysł i handel przez szkło przesądu starego świata i średnich wieków; uczeń pytam się tak usposobiony poświęciż się u nas niższym warstwom przemysłu? Nigdy; a wyższym mianowicie technicznym, gdy się odda, toć krom wzmiankowanego przesądu, wstępując na technikę, walczyć musi z wielkiemi trudnościami w rysunkach i umiejętnościach przyrodniczych w których co do biegłości i gruntowności w żaden sposób uczniom realnym sprostać nie jest w stanie. Po bardzo usilnej pracy uda się rzadko któremu uczniowi gimnazyalnemu stanąć na równi z uczniem ze szkół realnych wyszłym; reszta będzie zawsze niedokończonymi technikami, bo im czegoś zawsze niedostawać będzie.

Prócz wskazanej na pojmowaniu pracy ludzkiej osądzonej różnicy zachodzi między szkołami przemysłowemi a gimnazyami jeszcze inna walna, z podwaliny czyli przedmiotu, na którym rozum i serce kształci się młodzieży, wynikająca.

Zasadą każdej szkoły być powinno, usposobić młodzież do samodzielnego myślenia. Czyliż wybór przedmiotu, albo podwaliny mającej wprowadzić na tę kolej samodzielności młodzież jest obojętnym? Wzory starożytności, podnoszące ducha, zagrzewające serce nie wyrosłyż z danych stosunków? nie pochodząż ze świata, który otaczał mężów, owe wiekopomne płodzących dzieła? Aby więc ten młodzieży gimnazyalnej podsunięty przedmiot kształcenia się istotne przyniół korzyści, aby oświecił jej rozum, aby podniósł ducha do piękna i prawdy, a przez to do dobrego, aby rozniecił smak i gust i skierował serca ku wszystkiemu co szlachetne i wzniosłe, pierwszym zdaje się być wymogiem, odsłonić jej źródła, ciemnością grubą pokryte, życia starych narodów; dalej z postępem czasu nakreślać fizyonomią prawdziwą starych społeczeństw; kierunki, które przebiegały; rodzaj wielkości, do której dochodziły; wreszcie malować przyczyny stagnacyi i upadku, co wszystko pojmować powinna jako palcem potężnym Opatrzności kierowane.

Na takiej podstawie oparta nauka klasyczności odnosiłaby obfite owoce. Ale czyliż umysł młodzieży gimnazyalnej jest tak dojrzały, żeby zapuścił się badawczo w tajniki ustroju duchowego ludzkości? Czyliż może tak trudny przedmiot, za podstawę kształcenia umysłowego młodzieży przyjęty, do samodzielności ją doprowadzić, skoro go ani zmysłem ani wyobraźnią objąć nie może?

Bierna pamięć wciąga w siebie jak gąbka i słowa nauczyciela i sentencye autora; ale przedmiot trudny do objęcia, bo zbyt idealny, odstręcza ją od badania; nieprzetrawiona nauka tłoczy jej umysł: największa więc część młodzieży słucha obcych niedostępnych jej pojęć odwykając od samorodnego myślenia; wielka uczy się mów klasycznych, aby je wnet zapomnieć; a bardzo mała liczba dobija się zrozumienia klasyczności gruntownego oddziaływającego na ukształcenie języka ojczystego. Rozum krytyczny jest rzadkim między ludźmi talentem; możnaż choćby tylko z powodu tego prostego psychologicznego postrzeżenia podwalinę, z której wynika całe wykształcenie i rozumu i serca młodzieży gimnazyalnej za niezachwianą, na granicie zbudowaną uznać?

Odmiennej natury jest podwalina, na której kształcenie rozumie i serce młodzieży w realnych szkołach się opiera. Tu zmysł przenosi rzeczy do wyobraźni, pamięć je na własność duchową zamienia rozum, wyciągając cechy grupuje one w klasy, rodzaje; a rozsądek, zawładnąwszy tym światem nabytym, wyciąga wnioski, wskazując wszędzie najwyższą prawidłowość. Czyliż na takiej podstawie osadzone szkoły, postępując od zmysłowości do idealności, nie powinnyż zadowolnić w każdym kierunku interesowanych o dobro kraju o szczęście przyszłego pokolenia? Już Wielki Bako wskazał taką samę metodę, zalecając stopniowo wznoszenie się od faktów do wysokości wyników; czyli inaczej mówiąc, zalecił rozpoczynać naukę na podwalinie zmysłowości, żeby na przedmiocie najdostępniejszym, *bo naturze,* myśl ludzka rozbudzona wzbijała się powoli do górnych sfer idealności, uszlachetniając tym sposobem wszystko, czego się tylko dotknie. Czyli odwrotna metoda wychodząca z idealności, a w gimnazyach praktykowana, do rezultatów wskazanych dochodzi lub dochodzić może, już się wyżej wskazało.

Nie przeczę wielkiej zasługi szkołom, opartym na studyach klasycznych, owszem oddaję im cześć zasłużoną, wiekami uświęconą: one bowiem wypielęgnowały ludzkiego ducha, w grubych, średnich wieków pogrążonego ciemnościach; one rozkrzewiły smak w Europie ponurą dzikością zalanej; one rozbudziły i w sferach moralnych poszanowanie godności człowieka; one, jednym wyrazem, uszlachetniły społeczeństwa europejskie. Ale będąc [illegible] dziś kiedy każdy kierunek pracy do wysokości technicznej doprowadzony bywa; dziś kiedy i gmin umysłowy w inteligentną pracę wdrożony być musi; dziś mówię tym wymaganiom gimnazya w żaden sposób sprostać nie mogą. Duch czasu, potrzeby społeczeńskie spłodziły instytucyą szkół przemysłowych i tak rozlicznych, jak rozliczne są gałęzie przemysłu; w nich więc każda praca, osnuta na materyi swe kształcenie odbierać winna. Szkoły realne mają to wielkie przeznaczenie podać młodzieży, przemysłowi jakiemukolwiekbądź chcącej się poświęcić, encyklopedyczne wykształcenie tak w naukach technicznych, jak humanitarnych, aby poświęciwszy się specyalnemu jakiemuś zawodowi, z pokrewnionych z jej powołaniem nauk korzyści czerpać umiała; i aby rozbudzone mając oko na wszystko co jest prawdą, pięknem i dobrem w dalszem życiu tej ważnej strony ludzkiej podnosić nie zaniedbywała.

Krom wyliczonych powołań, do których uczeń szkół realnych gruntownie się usposobić może, otwartą ma drogę jeszcze do dwóch zawodów, lecz niestety dzisiaj przesądem grubym zatarasowaną. Aptekarstwo, będąc przemysłem na naukach przyrodniczych wyłącznie się opierającem, mianowicie: na chemii i naturalnej historyi, nie powinnoż się raczej uczniami realnymi, posiadającymi nierównie większe przysposobienie do tego zawodu, niż uczniami gimnazyalnymi zasilać? Uczeń realny wprawdzie nie rozumie napisu na szkatułce, mieszczącej lekarstwo, jak go jego kolega gimnazyalny rozumie, ale natomiast zna, odgadnąwszy napis, skład chemiczny tego lekarstwa, jak się ono robi, gdzie jego ojczyzna itp.

Te kildziesiąt wyrazów łacińskich podobno łatwiej umieści uczeń realny w swej pamięci, niż uczeń gimnazyalny system chemii, choćby najkrótszy i najzwięźlejszy, w swojej głowie. Przesąd odsądza ucznia realnego od zawodu, do którego ma przygotowanie, a otwiera go uczniowi gimnazyalnemu mniej doń usposobionemu.

Toż samo rzec mogę o medycynie, do której uczniowie szkół realnych wyższych nie równie lepiej są przysposobieni niż uczniowie szkół gimnazyalnych. Przyczyna zawsze taż sama; znajomość grntowniejsza nauk przyrodniczych, które właśnie stanowią jądro nauki medyka. Brak znajomości języka łacińskiego zupełnie uczniowi realnemu nie przeszkadza do wstąpienia w ten zawód; gdyż nigdzie w Europie obecnie medycyny w łacińskim nie wykładają języku; wszędzie mową wykładową w medycynie jest język narodowy. Lecz przesąd i tu wałem nieprzebytych trudności zawala drogę realnemu uczniowi do poświęcenia się temu zawodowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Już kilkakrotnie w ciągu tego roku widzieliśmy w Krakowie mniéj więcéj znaczne gromady obcych gości przybywających razem dla zwiedzenia miasta naszego i jego okolic, a osobliwie Wieliczki, która sama jedna zasługuje, aby dla obejrzenia jéj odbyć daleką nawet podróż, bo nie masz w świecie podziemi mogących z wielickiemi iść w porównanie. Stowarzyszenia rękodzielne, uniwersytety, szkoły techniczne i akademje politechniczne przysyłały tu swych reprezentantów po kilkudziesięciu i kilkuset, z Wiednia, Wrocławia, Berlina, zwłaszcza, że dyrekcye kolei żelaznych ułatwiają przejażdżki tego rodzaju bądź znacznie zniżoną ceną, bądź nawet ofiarowaniem biletów bezpłatnéj jazdy. Nasze tylko zakłady naukowe nie doznają takiéj ulgi, i żadnych też nie przedsiębiorą wycieczek czy to dla nauk czy choćby dla saméj rozrywki. Wczoraj przybyło tu 40 uczniów szkoły berlińskiéj sztuk i rzemiosł, którym dyrekcye kolei udzieliły bezpłatnie biletów na cały miesiąc dla zwiedzania znakomitszych zakładów. Dziś oglądali oni Wieliczkę, a następnie jadą oglądać fabryki i zakłady kopalniane w Górnym Szląsku.

— Rada miejska we Lwowie przeznaczyła 500 złr. na odzież dla ubogiej młodzieży szkół ludowych w tem mieście.

— Dnia 10go sierpnia była najwyższa temperatura + 21°,5 najniższa + 10°,0, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 326,‴14, o 10tej wieczór 327,‴56, o 6tej rano 11go 328,‴36, stan powietrza zmienny, przed południem deszcz, później chwilowo wicher południowo-zachodni po południu znowu deszcz przy mocnym wietrze północno-zachodnim, cały dzień pochmurny; rano (11go) o godzinie 6tej zniżyła się tempera-tura na + 8°,3 R.

— W piątek dnia 12go sierpnia, S. Klary panny.

(Nadesłane).

Hotel „pod Palmą“ w Lipsku zasługuje na szczególne polecenie tak z powodu bliskości dworców kolejowych jak również taniości swej, obok nadzwyczajnej czystości i wytworności. Zalety te, jak i śpieszna obsługa powodują mnie do wyrażenia szczególnego zadowolenia, polecając ten hotel wszystkim podróżnym.

A. Oppelik, właściciel domu w Wiedniu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd obwodowy w Złoczowie [illegible] Michała Piątka o wydanym przeciw niemu pozwie przez Sal. Jonasza Jasser o zapł. 270 rsr. 40 kop. Kurator Dr. Wesołowski, zast. Dr Skałkowski.

Licytacye: Wydzierżawienie w d. 17 b. m. w gmachu szpitalnym na Zamku, wyżywienia i dostawy oleju dla c. k. szkoły artyleryjskiej w Łobzowie od 1 listop. r. b. do 31 grudnia 1865 r. wadyum w kwocie 1460 złr.— Wydzierżawienie trafiki w Drohobyczu w obw. Samborskim, oferty z kwotą 200 złr. do 6 września.— Wydzierżawienie na lat 2 propinacyi w Podkamieniu (960 złr.) w Bieńkowicach (600 złr.) w Jabłuszu (350 złr.), w Fradze (500 złr.), młyn w Bieńkowcach (1200 złr.); term. 25 sierpnia w Rohatynie.— W Stanisławowie dostawa potrzeb dla aresztantów na rok 1865; wadyum 100 złr., term. 20 sierpnia r. b.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 sierpnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·87½
Żyto	„	2·42½
Jęczmień	„	2·37½
Owies	„	1·70
Ziemniaki	„	1·05
Siano	(za cetnar)	0·80
Słoma	„	0 70

Lwów 8 sierpnia. Na naszym dzisiejszym targu było 91 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 6 stad po 12, 22, 24, 9, 14 i 10 szt. Z tego sprzedano 84 szt. i płacono za wołu ważącego 325 funt. mięsa i 46 funt. łoju 64 złr., a za wołu ważącego 380 funt. mięsa i 80 funt. łoju 90 złr. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 8 sierpnia. Na sobotnim targu zbożowym niezwykle spadły ceny pszenicy. Z targów francuskich donoszą o spadku ceny mąki o 2 fr. Odrzucono tu ofertę o dostawę zboża z Pesztu po 3 złr. 50 cent., i odpowiedziano ceną 3 złr. Według wszystkich z różnych stron nadchodzących doniesień widać wielką chwiejność cen zbożowych, a skutkiem tego spodziewać się należy, iż waga różnych gatunków pieczywa podnieść się powinna.

Owad niszczący pszenicę.

Nowa klęska nawiedziła w tym roku naszych rolników. Jestto owad niszczący w wielu okolicach pszenicę. Donoszą nam, że zakrada się ten owad w żdźbło i począwszy od kolanka pruje je aż do kłosa, który nędznieje i spada. W najbliższych nas stronach najbardziej ucierpiała jara pszenica. W Królestwie Polskiem w pobliskich nas województwach również plaga ta nawiedziła rolników. Oczekiwaliśmy dokładniejszego opisu tego owadu, bez czego niepodobna pomyśleć o środkach zapobieżenia jego mnożeniu się nadal, i wiemy, że jeden z naturalistów krajowych zajął się badaniem tego przedmiotu i trzyma poczwarki tego owadu, aby się doczekać wyklucia ich. Tymczasem jednak znajdujemy w *Breslauer Ztg* z d. 10 b. m. uwagi i spostrzeżenia prof. Ferdynanda Cohn, z których się pokazuje, że klęska ta niemniej dotknęła Szląsk a po części także Wielkopolskę. Prof. Cohn nazywa ten owad *żółtą muszką zbożową* i zalicza ją do rodziny *Chlorops*, lubo nie jest siebie pewnym. Wyjmujemy tu niektóre ważniejsze szczegóły z jego spostrzeżeń.

Powiada on, że już w drugiej połowie czerwca nadchodziły doniesienia o robaczku czyli czerwiu, który wydobywające się żdźbła wyjada i tamuje ich wzrost i rozwój. Czerw ten inny jest od tego, który w jesieni 1858 r. w Poznańskiem naprzód się ukazał i niszczył pszenicę aż po Szląsk. Tamten należał do rodziny *galasówek* (*Cecidomia*), które składają w jesieni i na wiosnę jajka w zawiązki korzonkowe; czerw z tych jaj wyszły objada młode żdźbło i niweczy je. Autor doniesienia w *Schles. landw. Ztg* z d. 4 sierpnia, obserwował aż do 20go czerwca chmury dwuskrzydlnych muszek bujających nad pszenicą, która miała właśnie kłos wypuścić. Znajdował on po dwa i trzy takie owady w górnej pochwie liścia. Składały one po jednem jaju tuż pod kłosem, a niebawem wykłuwał się czerw.

W nadjedzonych żdźbłach znajdował prof. Cohn niekiedy tylko czerwia żywego jeszcze, w inych już przemienionego w poczwarkę. Czerw bez wyjątku trzymał się nad najwyższem kolankiem tuż pod kłosem, zwykle pojedynczo, stamtąd wżerał się w żdźbło ku dołowi, i gdzie się zatrzymał, przeistaczał się w poczwarkę. Czerw był beznożny, dwie linij długi, żółtawobiały z dwoma czarnemi oczami w głowie i przeźroczystym kanałem pokarmowym. Poczwarka jest brunatna.

Jak wiadomo, żdźbło pszeniczne jest próżne, i składa się z rdzennej tkanki komórkowatej (*parenchym*) i długich wiązek włókiennych, które skupione w cylinder, odłączone są od siebie wązkiemi tylko paskami tkanki komórkowatej i otoczone powłoką krzemionkowatą. Czerw przebił powłokę i wygryzał rdzeń tkanki. Wszakże zniszczenie nie ogranicza się na tej mechanicznej robocie, coby małą sprawiło stosunkową szkodę ziarnu, ale w miarę jak się czerw posuwa i wyjada rdzeń tkanki, do koła drogi którą przebył, pozostaje pewien rodzaj zatrucia i obrzmienia tkanki, a miejsce wyjedzonego rdzenia zastępowała jakaś kleista substancya. To zatrucie żdźbła i zatamowanie obiegu w nim soków wpływa szkodliwie na rozwinięcie żdźbła i na rozwój kłosa, bądź przez zupełne przeszkodzenie mu, bądź przez umniejszenie środków do jego rozrostu i wykształcenia ziarn.

Prof. Cohn utrzymuje, że w d. 22 lipca poczwarki w żdźbłach nadjedzonych, umieścił je pod szkłem i doczekał się 8go sierpnia [illegible]. Muszka jest zielonawa na długości 1½ linii (3,5 millim.), skrzydła przeźroczyste [illegible] poza kadłub. Głowa [illegible] czarnym [illegible] plamą [illegible] czarnemi; podpiersie czarno-plamiste; kadłub żółty lub zielonkowaty w prążki; nogi brunatne lub czarniawe. Według tego opisu owad ten liczyłby się do rodziny *Chlorops*, lubo nie zgadza się z rodzajami przytoczonemi w dziele Meigena.

Zanim można pomyśleć o środkach wytępienia tego owadu, trzeba naturę jego poznać. Dotąd wiadomo: 1) że w ciągu lata najmniéj dwa pokolenia jego wychodzą; pierwsze w końcu czerwca już lata, a z jaj przez nie złożonych w młodem żdźble pszenicy wykłuwa się bezpośrednio czerw białawy, ten zasklepia się w poczwarkę do połowy lipca, a w trzy mniéj więcéj tygodnie wychodzi z niéj zupełny owad. 2) Obecne drugie pokolenie musi gdzieindziéj złożyć jaja, gdyż już nie ma młodéj pszenicy; dla tego też czerw z tych jaj wykłuty musi zmienić rodzaj pożywienia.

Należy przeto obserwować muszki w tych dniach niewątpliwie pojawiające się tej drugiej generacyi i pilnować, co z niemi się stanie, gdzie będą usiłowały złożyć jaja i kiedy to czynić będą. Im liczniejsze i baczniejsze będą te spostrzeżenia, tem łatwiej będzie można przygotować stósowne środki na wytępienie tej plagi.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gastein 10 sierpnia. Król Pruski był dziś na polowaniu na dzikie kozy w dolinie Kötschlach. Słychać, że odjedzie stąd 15go b. m.

Berlin 10 sierpnia wieczór. Według *Bank u. H. Ztg* otrzymano w Kopenhadze ze strony rządu francuskiego w porozumieniu się z Anglią uwiadomienie, które tyczyć się ma możności pewnej zmiany instrukcyi, jaką duńscy pełnomocnicy po kojowi otrzymać mają.

Hamburg 10 sierpnia. Donoszą z Ratzeburga z d. 9 bm.: Dziś przychodzi tu batalion 7go pułku hanowerskiego. Sztab i 450 żołnierzy zostanie aż do dalszych rozkazów w Ratzeburgu, reszta zaś idzie do Möllen i Lauenburga.

Altona 9 sierpnia. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi, że Prusy zapytały Hanoweru o powody, dla jakich hanowerskie wojsko egzekucyjne weszło w kraj Lauenburski.

Flensburg 9 sierpnia. Dziennik rozporządzeń dla Szlezwiku i Holsztynu ogłasza nominacyę bar. Lederera komisarzem cywilnym austryackim w Szlezwiku.

Kopenhaga 9 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu *Landthingu* przyjęto poprawkę rządową względem zmiejszenia pożyczki skarbowej do 12 milionów talarów. Wniosek przeszedł do trzeciego odczytania. W *Folkethingu* zapowiedział Hansen interpelacyę: czy rząd, zgodnie z zastrzeżeniem uchwalonem przez Radę państwa na nadzwyczajnem jej zebraniu w r. 1855, wprowadzi napowrót w zupełne wykonanie ustawę zasadniczą z d. 5 czerwca 1849, skoro zawarcie pokoju uchyli sprawy wspólne monarchii? (co znaczy: czy rząd przywróci konstytucyę z r. 1849, skoro przez oderwanie Szlezwiku konstytucya z d 18 lutego 1864, czyli poederska traci moc obowiązującą, jak również poprzednia konstytucya rozciągająca się na Danię, Szlezwik i Holsztyn, czyli konstytucya ogólu monarchii. *Red. Cz.)*

Londyn 10 sierpnia. Donoszą z 30 lipca z Nowego Jorku: Jenerał konfederacyi południowej Lee uderzył na jenerała unii Butlera pod Bermuda Hundred, ale został odparty. Wieść krąży, że jenerał Grant zaniechał oblężenia Petersburga. Skonfederowani wkroczyli do Chambersbury w Pensylwanii.

Madryt 9 sierpnia. Dziennik *Noticias* donosi: Z powodu zbiegowisk zaszłych w Madrycie rząd chwyci się kroków zdolnych zapewnić spokojność. Książę Parmeński (Robert) przybył do La Granja.

Zapowiedziane są, czy też spodziewane tylko na nowo podróże monarchów, które jako objawy polityki osobistéj, stoją w pierwszym rzędzie działania politycznego. Cesarz Napoleon wprowadził w zwyczaj ten sposób traktowania spraw publicznych, czując się na siłach, iż osobistym wpływem więcéj zyszcze niż przez najzręczniejszych nawet swoich ajentów dyplomatycznych. Nabyły też wielkiéj wagi dotychczasowe zjazdy trzech monarchów północnych, a z upływem pory kąpielnéj nowa nastręcza się sposobność powtórzenia ich. Przedewszystkiem król Wilhelm wracając z Gastein nie może ominąć Wiednia, chyba gdyby umyślnie udał się do córki swéj W. księżnéj Badeńskiéj, by zboczyć z drogi. Ale byłoby to tylko odwleczeniem przyjazdu do Wiednia, lecz nie zaniechaniem takowego, albowiem z kolei po odwiedzeniu go w Karlsbadzie przez Cesarza Austryackiego, przychodzi koléj na niego. Spóźnienie ma jednak spowodowanie być tem, że król Wilhelm radby dopiero po zawarciu traktatu pokoju z Danią stanąć w Wiedniu. Również Car Aleksander przybyć ma do Niemiec niby po małżonkę swoją używającą kąpiel w Schwalbach, tak [illegible] Kissingen. [illegible] W Warszawie robią już przygotowania [illegible] przed końcem sierpnia. Już zamówiono [illegible]. Król pruski stanie w Berlinie przed przybyciem tam Cara, zatem przed końcem sierpnia, a więc wprzódy wstąpi do Wiednia. *Pays* w liście z Berlina utrzymuje, że Cesarz Jmć Austryacki oczekiwany jest w przyszłym miesiącu w Berlinie. Pyta zatem *Pays*, czy obaj Cesarze unikną spotkania się w Berlinie, aby odjąć moc pogłoskom o utrwaleniu się potrójnego przymierza. Przypomnieć tu należy, że przyjazd Cesarza Aleksandra do Wiednia uważany był za najważniejszy krok w utrwaleniu tego przymierza; teraz zaś nic o tem niesłychać, lecz tylko o widzeniu się trzech monarchów w Berlinie.

Już po oddaniu słów powyższych do druku odebraliśmy późnym wieczorem pocztę wiedeńską, a między innemi *Botschafter* mogący wiedzieć niecoś więcej od innych dzienników w tym przedmiocie pisze, iż król Wilhelm wraz z p. Bismarkiem przybyć ma do Wiednia 17go b. m. „Wypadek ten — są słowa *Botschaftera* — jest pod wielu względami znaczący. Wypadnie traktować z pomocą ministrów, i niejedna kwestya wymagać będzie porozumienia się. Układy teraz właśnie prowadzone między obu mocarstwami sprzymierzonemi pod względem ustanowienia rządu tymczasowego w Szlezwiku, nie odniosły jeszcze pożądanego rezultatu. Niewiemy, na czem utknięto; lecz wiemy tyle, że Austrya usiłuje zapewnić również Związkowi odpowiedni udział w przyszłej administracyi i postępować drogą porozumienia się związkowego.“

Ustęp ten widocznie przyczepiony jest tylko do doniesienia o przyjeździe Króla pruskiego i p. Bismarka do Wiednia, ale tkwi w nim właściwa różnica między polityką austryacką i pruską w Księstwach. Austrya staje po stronie związkowej, Prusy po stronie specyficznie pruskiej. Wszystkie też kroki rządu pruskiego w Holsztynie zmierzają do ustalenia wpływu pruskiego. Już nawet stany holsztyńskie rozprawiają o potrzebie zjednoczenia się z Prusami. Broni się Hanower od supremacyi pruskiej jak może, i lęka się, aby Lauenburg nie dostał się Prusom za koszta wojenne, a Oldenburg za przyznanie W. księciu Piotrowi Księstw; wtedy bowiem Hanower stałby się istotnie enklawą. Znaleźli się przecież genealogiści, co wydostali prawa Prus do Brunszwiku, chociaż w Hanowerze i Wolfenbüttel ten sam dom panuje. Tymczasem *Nordd. allg. Ztg* grozi Hanowerowi skarceniem za zajęcie Lauenburga, mające być odwetem za obsadzenie przez Prusaków Rendsburga.

Mówią także o przybyciu króla Ludwika Bawarskiego do Wiednia podczas pobytu tamże króla Wilhelma, lecz cel tego przybycia jest zapewne tylko familijny.

Układy pokojowe z Danią jeszcze nie rozpoczęte. Zwłoki tej powodem mogą być tajne układy gabinetów paryskiego i londyńskiego z kopenhagskim względem instrukcyj, jakie mają pełnomocnicy duńscy w Wiedniu otrzymać; zaprzeczono zaś, aby między dwoma mocarstwami niemieckiemi i Danią umawiano się względem zabezpieczenia królowi Chrystyanowi tronu w obec ruchu skandynawskiego. Sekretarz legacyjny duński Bille, kapitan sztabu jeneralnego, przydzielony przedtem do poselstwa w Wiedniu, ma zostawać przy boku pełnomocników duńskich podczas układów o pokój.

L'Europe frankfurcka twierdzi, że na zapytanie hr. Bernstorffa ze strony lorda Russella względem istotnych warunków pokoju z Danią, tudzież względem zapewnienia Austryi przez Prusy posiadłości włoskich, polecił p. Bismark posłowi pruskiemu w Londynie, aby nawzajem zapytał hr. Russela, jakie są istotne zamysły Anglii w przypadku, gdyby Włochy zaczepiły Austryę w Wenecyi.

Wiadomo, że hr. Revertera odwołany został jako komisarz austryacki w Holsztynie, a jego miejsce już zajmuje bar. Lederer. *La France* donosi, że br. Revertera idzie do Petersburga jako poseł. W Wiedniu zaś oczekują w tych dniach hr. Stackelberga nowo mianowanego posła rosyjskiego. Lord Napier poseł angielski w Petersburgu oddalając się za urlopem miał posłuchanie u Cara w d. 2 b. m., a tegoż dnia przedstawił się Carowi wracający z urlopu poseł pruski bar. Redern i nowy radzca tegoż poselstwa Magnus.

Odpłynęły już od brzegów francuskich okręty udające się po wojsko do Meksyku. Mają one zabrać 10 tysięcy ludzi, a w Meksyku pozostanie jeszcze Francuzów 15 tysięcy.

Indépendance Belge twierdzi, że ostatni okólnik p. Beauval konsula francuskiego w Tunis, o którym wspomnieliśmy, spowodowany został intrygami angielsko-tureckiemi, zmierzającemi do przywrócenia nad tym paszalikiem dawnej supremacyi Porty. Wiadomości z Tunis potwierdzając doniesienie o zawarciu pokoju, dodają, że Bej zobowiązał się ogłosić ogólną amnestyę. Nie wiedzieć jednak jeszcze, czy oddalone od stolicy plemiona przyjmą pokój. Pozostawienie u władzy Chasnadara obudza jeszcze niezadowolenie, i mniemają, że niebawem opuści on stolicę.

Król grecki z wielką trudnością złożył nowe ministeryum. Prezesem rady ministrów jest admirał Kanaris, który obejmuje zarazem ministerstwo marynarki; spraw wewnętrznych Kumunduros, skarbu Satioropulos; wojny Kanaris (może syn); sprawiedliwości i wyznań, tymczasowo Laudos; spraw zagranicznych Delyanni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 11 sierpnia. Sąd przysięgłych w Paryżu skazał ajenta Rządu Narodowego polskiego, Frankowskiego na dwa lata więzienia za sfałszowanie numerów Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego zabranych podczas powstania.

Berlin 11 sierpnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Nordd. Allg. Ztg* spowodowaną jest do zapewnienia, że układy mocarstw niemieckich względem wniosku mającego być postawionym w Bundestagu o ustanowienie rządu tymczasowego w Księstwach nadelbiańskich, bliskiemi są końca.

Kursa: **Wiedeń** 11 sierpnia wieczór. Kolej północna 1920.— Akcye kredytowe 195·60.— Losy z r. 1860 96·10. — Losy z r. 1864 92·60 — Paryż 11 sierpnia. Renta 66·40.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 sierp. — Wiedeń 10 sierp. — Warszawa 9 sierp. — Wrocław 10 sierp. — Lwów 9 sierp. — Londyn 9 sierp.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia 7 rano; 3.30 po południu — do Warszawy [illegible] — do Wrocławia [illegible] — do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus [illegible] — do Lwowa [illegible] — do Wieliczki 11 rano.

z Wiednia do Krakowa [illegible]

z Ostrawy do Krakowa [illegible]

z Granicy do Szczakowy 6.30 rano; 11.27 przed poł. [illegible]

z Szczakowy do Granicy 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

z Lwowa do Krakowa [illegible]

z Przemyśla do Lwowa [illegible]

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 5.45 rano; 7.45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy o godzinie 9.45 rano; — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus [illegible] — ze Lwowa [illegible] — z Wieliczki [illegible]

do Przemyśla z Krakowa [illegible]

do Lwowa z Krakowa [illegible]

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W KSIĘGARNI
ŻUPAŃSKIEGO
W POZNANIU,
wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
1. *Pamiętnik* jenerała *Dąbrowskiego*, z francuzkiego rękopisu tłómaczony przez Ludwika Miłkowskiego. Cena 9 złp.
2. *Pamiętnik* jenerała *Sułkowskiego Józefa*, jenerał-adjutanta Napoleona I., tłómaczony przez Ludwika Miłkowskiego, z portretem na miedzi. Cena 15 złp.
3. *Montalembert*, Papież i Polska. 3 złp.
(1043-1-3)T.

KSIĘGARNIA
K. JABŁOŃSKIEGO
we LWOWIE,
zajmując się wydaniem następujących
nowych dzieł
Wincentego Pola:
1. **Pamiętnik W. Pola** o literaturze polskiej XIXgo wieku. 20 prelekcyj stenografowanych, z przedmową;
2. **Powódź**, Dramat w 3ch aktach, wierszem napisany, liczący 3.000 wierszy;

ogłasza niniejszem **przedpłatę** na każde z powyższych dzieł po **2** złr.

Przedpłata na powyższe dzieła może być składana lub przesyłana do księgarni podpisanego, tóż w każdéj księgarni na prowincyi, i dołączana do pieniędzy prenumeracyjnych na „Gazetę Narodową,“ „Przegląd,“ „Przyjaciela Domowego,“ i „Czas.“

Liczne i spieszne zamówienia przyspieszą ich wydanie; Druk obudwu dzieł rozpoczyna się jeszcze w tym miesiącu, i będzie z końcem Października rb. ukończonym. Po wyjściu dzieł obudwóch zostanie ich cena podniesioną. (983-2-3)

Lwów w Lipcu 1864.

27. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth und Selbstvertrauen.“

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ.
27. Auflage.
In Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc.

Herausgegeben von ***Laurentius*** in *Leipzig*. **27**te **Auflage**. — *Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.* — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig.

In Krakau bei ***F. Baumgardten***, Buchhändler. (952-4-12)Γ.

27 Aufl. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. $1^1/_3$. = fl. 2. 24 kr.

WARNUNG. — *Da neuerdings wieder unter ähnlich lautendem Titel fehlerhafte Auszüge und Nachahmungen dieses Buches (die übrigens an ihrem geringeren Umfange schon zu erkennen sind), in öffentlichen Blättern ausgeboten werden, so wolle der Käufer, um sich vor Täuschung zu wahren, das von* **Laurentius** *herausgegebene Werk bestellen und bei Empfang darauf sehen, dass es mit dessen vollem Namenssiegel versiegelt ist.* **Ausserdem ist es das Aechte nicht.**

L. SCHOTT
W RZESZOWIE
poleca szanownéj Publiczności swój Skład
Książek szkolnych, Map, Globusów i t. p.
dla Gimnazyów i Szkół normalnych, tóż wszelkich potrzeb do pisania i rysunków, Ram złoconych do obrazów itd.

Papiery listowne w tym Składzie kupione, znakują się dwoma literami lub całym napisem **bezpłatnie**.
(984-2-3 T.

Do pana Teodora Mayera
w Tryeście, via ponte rosso,
reprezentanta firmy:
F. Wertheim i Spółka
w WIEDNIU.

Z prawdziwą przyjemnością mamy zaszczyt pana uwiadomić, że w swoim czasie u pana nabyta, a panu Guis-Brelich odstąpiona kasa pieniężna, opatrzona marką *„Wertheim,“* zniweczyła ostatniéj niedzieli zamiar kradzieży, gdyż użyte przez nieznajomego dotąd złoczyńcę narzędzia do otworzenia i włamania się, tylko powierzchowne pozostawiły ślady.

Tak pan właściciel kasy, któremu zawarte w kasie przedmioty ocalały, jak również i my wynurzamy panu jako zastępcy wyż wymienionéj firmy nasze uznanie i odpowiadamy naszemu przekonaniu, jeżeli na kasach pieniężnych markę „Wertheim,“ jako niezaprzeczenie najlepszą, uznajemy. Fiume (Rieka) 13 Lipca 1864.

(1027-2-3) Z poważaniem

Oliva Mondolfo i Spółka.

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),
„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca
(890-7) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy nadobę.

ZAWIADOMIENIE.

Gdy w skutek niekorzystnéj pory roku zbiór Rzepaku w Holandyi się opóźnił, gdy prócz tego bardzo piękne ziarno do siewu zalecające się z téj samej przyczyny jest prawie nie do nabycia nawet po bardzo wysokich cenach, widział się niżéj podpisany Dom Handlowy spowodowanym

zaniechać w tym roku sprowadzania nasienia Rzepakowego z tamtych stron.

Mamy zatem honor zawiadomić osoby, które miały zamiar nabyć tego nasienia za naszem pośrednictwem, iż z wyż wzmiankowanych powodów nie będziemy w tym roku w możności ich żądaniu zadosyć uczynić.

Kraków dnia 8 Sierpnia 1864 r.

(1041--3) ***F. J. Kirchmayer i Syn.***

Przeciw Chorobom bydła
i zarazie bydła,

które w teraźniejszéj porze gorącéj między rogacizną i nierogacizną, a nawet i u koni zwykły często panować, używa się ***Korneuburgskiego Proszku dla bydła jako środka zaradczego*** z najlepszym skutkiem.

Proszek ten prawdziwy utrzymują: (797-8-12T).

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn**, — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick**,

w *Białej* p. Getwert. — w *Bielsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów

REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. (294-62-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt*, *Hardy*.

BIORO KOMISOWE
dawniéj
L. SROCZYŃSKIEGO
W KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335,
poszukuje:

Umieszczenia w domu obywatelskim za Guwernera lub za Buchhaltera do Kantoru lub wielkiego Handlu dla mężczyzny 34 lat mającego, 7ma językami mówiącego. Za najlepszą konduitę ręczy Kantor.

Guwernantka francuzka, życzy sobie umieszczenia w domu obywatelskim w Galicyi.

Posadzki dębowe i jaworowe w każdych ilościach do sprzedania. (344-22-)

Willa w pięknem położeniu Krakowa, blisko Wisły, z dwoma domkami i pięknym Ogrodem fruktowym, jarzynwym i wielkim placem na składy, oraz Stajnią i Wozownią, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Rządca dóbr, praktyczne i teoretycznie wykształcony, posiadający umiejętności Cukrownictwa, życzy sobie umieszczenia.

Wieś w Sandeckiem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania, składająca się z 380 gruntu ornego, 460 lasu, 30 łąk, pastwisk 18, stawów 17, ogrodu 1½. — Budynki murowane dobrym stanie. Młyn, Tartak, Propinacya niesie 600 złr.

DYREKCYA KOLEI ŻELAZNÉJ
Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj,
podaje niniejszem do wiadomości wszystkich posiadających Akcye kolei, którzy na *ogólnem zebraniu dnia 29 b. m.* odbyć się mającem ze swego prawa głosowania życzą sobie korzystać, że deponowanie Akcyj nastąpić ma najdaléj

do dnia 15 b. m. w południe.

W Krakowie umocowany jest do przyjmowania Akcyj:

pan ANTONI HOELZEL.

Warszawa dnia 8 Sierpnia 1864 r. (1044)

H. z S. **Z PRODUKCYI NASION PASTEWNYCH** Rok 24ty produkcyj.

w Kleczy górnéj, poczta Wadowice w Galicyi,
zaszczyconéj medalami,

można nabyć albo wprost u podpisanych, albo za pośrednictwem Bióra ck. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Domu komisowego *W. Wielogłowskiego* w Krakowie, Domów zleceń i Kantorów Rolników w Piotrkowie, w Kaliszu, w Włocławku, w Lublinie, w Płocku, w Warszawie i innych, w Księgarni p. *Kajetana Jabłońskiego* we Lwowie, i w Domu komisowym w Nowym Sączu i innych.

Zamawiającym bezpośrednio udzielamy chętnie i na żądanie, opierając się na wieloletniem doświadczeniu, rad i objaśnień tak co do doboru Nasion na podaną jakość gleby i płodozmian jako też sposobu uprawy i siewu.

Zwracamy uwagę, że, jak wspominaliśmy w dawniejszych naszych ogłoszeniach, siew traw pod jesień jest bardzo korzystnym, gdyż wilgoć, w którą jesień obfituje, jest niezbędnym warunkiem do pomyślnego kiełkowania nasionek trawnych.

Powtóre, trawy siane w zbożach ozimych podszywają słomę, a na rok następny dają dobry sianokos, rozkrzewiwszy się dostatecznie. — Siejąc zaś Mięszanki z przeważnym dodatkiem stokłosek w jesieni, nie w oziminie, ale same, można liczyć niezawodnie zaraz z wiosną roku przyszłego na dwie kośby ładnego i pożywnego siana.

Podane ceny obowiązują nas tylko do ukończenia siewów jesiennych tegoż roku:

korzec zł. ct.

1. **Mięszanka N. I.** Na grunta najlichsze, gdzie owies się już nie udaje, najwłaściwsza na płodozmian, gdzie po siewie owsa ugoruje się rok lub dwa i sieje znowu owies, wyda w pierwszym roku dobry sianokos, a w następnym dobre pastwisko .... 6 —
2. **Mięszanka N. II.** Prawie tych samych własności co N. I., ale odpowiedniejsza na grunt cokolwiek lepszy, obejmując w swym składzie szlachetniejsze gatunki traw, wydaje siano lepsze, potrwa lat dwa i trzy .... 8 —
3. **Mięszanka N. III.** Na ziemię miernéj dobroci i niezupełnie wyczerpniętą z siły pognojów, potrwać może lat dwa do trzech sianożęcia, wydając podług jakości gleby, do 40 cetn. z morgi siana pięknego i pożywnego .... 13 —
4. **Mięszanka N. IV.** Na grunta dobre, choćby najsilniejszych pożytków, im grunt lepszy tem większy wydatek siana, potrwać może lat 3 do 4 w całéj sile, siano daje nadzwyczaj pożywne i stosunkowo do dobroci pożytku do 60 cetn. z morgi, choć cena téj mięszanki jest wyższą od pierwszych, ale, zostawiając na lat kilka, sianokosem koszt się rozdziela.
   Siana z koniczyną czerwoną, jako dodatek, zwiększa bardzo wydatek siana, a koniczynę chroni od wymrożenia, i choćby na najsilniejszym pożytku, wstrzymuje od powalenia, kosztuje .... 20 —
5. **Mięszanka N. V.** Na najlepsze gleby i pożytki, szczególniéj właściwa i dobrana, obejmując w swym składzie kilkanaście gatunków wyczek i koniczyn, na zakładanie łąk sztucznych lub odnowienie i uszlachetnienie istniejących; raz zasiana potrwa lat kilka i kilkanaście; pielęgnując łąkę odpowiednio, roślinki łąkowe z każdym rokiem rozkrzewiają się lepiéj; 6 do 8 garncy na morgę jest siew gęsty, co, rozrachowawszy na lata użytkowania łąką, bardzo mały stanowi wydatek .... 28 —
6. **Tymotka** (dorodniejsza od innych) .... 32 —
7. **Urzet** (Isatis), Roślina pastewna, daje zaraz z usunięciem się śniegu bardzo dobrą karmę dla krów .... 20 —
8. **Lisi ogon**, jedyna na łąki nowo założone lub odnawiane .... 30 —
9. **Rajgras francuzki** (aklimatyzowany), znosi siew na zimę .... 18 —
10. **Rajgras angielski** .... 22 —
11. **Rajgras włoski** .... 36 —
12. **Stokłoska olbrzymia** (Kletecka), siana pod jesień, wydaje z przyszłą wiosną w Czerwcu pierwszy bujny sianokos .... 22 —
13. **Stokłoska miękka** .... 16 —
14. **Stokłoska owsikowata** .... 14 —
15. **Kostrzewa łąkowa** .... 20 —
16. **Kostrzewa owcza** właściwa na pastwisko dla owiec .... 32 —
17. **Psia trawa** kupkowata, na najsilniejsze pożytki, rośnie wysoko i gęsto, skoszona odradza się prędko, daje wczesne i bardzo dobre ziarno 28 —
18. **Trawa miodowa** na najlichsze grunta .... 7 —
19. **Manna** na moczary .... 32 —
20. **Mietliczka** nasza (pospolita) .... 32 —
21. **Mietlica psia** .... 16 —
22. **Poa** górzysta .... 48 —
23. **Grzebionka** .... 60 —
24. **Pimpinella** .... 32 —
25. **Koniczyna olbrzymia** ogólnie zachwalana .... 40 —
26. **Koniczyna chmielowa** w łupce .... 40 —
27. **Koniczyna szwedzka**, garniec 2 złr. w. a.
28. **Koniczyna komonica rożkowa** (Lotus) garniec 8 złr.
29. **Mohar**, rodzaj Beru, doskonały na zieloną paszę i siano, szczególniéj właściwy jako przedplon .... 20 —
30. **Wyka szara**, siewna erfurcka .... 10 —

Worek korcowy wraz z opakowaniem i frakturą .... 1 —

Obstalunki dochodzące do 100 złr. w. a. przesyłamy *franco* na nasz koszt, na wskazaną ostatnią stacyę kolei żelaznéj, nie daléj jednak jak do Warszawy. — Za pewność przesyłki, to jest że dojdą miejsca przeznaczenia, zaręczamy. I pomimo, że rok ten z powodu ciągłych deszczów był dla zbioru nasion bardzo niepomyślny, nasiona z Produkcyi naszéj, choć z większym kosztem zebrane, są jednak bardzo dorodne i pewne; zaręczamy zatem, tak jak dotąd, za dorodność i pewność kiełkowania, za te jednak tylko trawy, które będą w oryginalnych workach z naszéj Produkcyi opatrzonych znakami tejże.

Klecza górna w Lipcu 1864 r.

T.(962-2-3) ***Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.***

„Grand Hôtel National“ w Wiedniu,

w najwięcéj ożywionéj części Wiednia, w bliskości kolei Północnéj, Prateru itd., z 200 wytwornie urządzonymi, we wszelką wygodę zaopatrzonemi pokojami, od 50 cent. do 5 złr. w. a. dziennie, przyczem **Restaurant à la carte i stałe ceny** najprzerwanie, **kawiarnie, pokoje bilardowe i do grania najwięcéj poszukiwane gazety, kancelaryę ces. kr. Urzędu telegraficznego**, polecają do częstego zwiedzania właściciele i osobiści zawiadowcy.

Much & Mayer.

Dla podróżujących do Wiednia!

Podpisani mogą **Hotel „Grand National“ w Wiedniu** sumiennie polecić jak najmocniéj; podpisani, przy sposobności osobnego pociągu przez p. Ludwika Stangen urządzonego, przekonali się o zacności i uprzejmości właścicieli hotelu panów ***Much & Mayer*** i zostali przyjęciem, jakiego doznali, zupełnie zadowoleni.

W. Hohenberg i *W. Stör* z Waldenberg, — *Głowacki* i *E. Gertner* z Wrocławia, — *Hermann Ferdynand* z Berlina, — *Emil Schweige* z Elbląga (z Drążna), — *H. Freudenthal* z Hamburga.

(1039)

GUWERNER,
udzielający, prócz przedmiotów szkolnych i literatury polskiéj, nauki języków: niemieckiego, francuzkiego i włoskiego, szuka odpowiedniéj posady na wsi w domu obywatelskim w Galicyi lub w innych prowincyach polskich.

Bliższych wyjaśnień udzieli przez grzeczność na zapytania listowne Wny *Maciejowski*, Dr. praw w Stanisławowie. (1009-1-3)

Młodzieniec z ukończoną 4tą gimnazyalną klasą z promocyą, może mieć miejsce jako **Praktykant** w aptece Sędziszowskiéj.
Jan Kownacki, aptekarz.
(1005-2-3)

L I P S K.
HOTEL
„pod Palmą“
w pobliżu dworców kolei żelaznych i Promenady,

zwiedzany licznie przez kupców przyjezdnych, jakoteż przez całe rodziny, na szczególne zasługuje polecenie dla spiesznéj i baczéj usługi, niskich cen, czystości i wytworności swojéj, tudzież wybornéj kuchni. Zasługuje również na wzmiankę piękny ogród, należący do tego Hotelu, który służy szanownym gościom do użytku.
(978--3)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-6--)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

CEMENT
KUFSZTYŃSKI,
w beczkach oryginalnych około $3^1/_2$ cetn. za 100 funt. wagi w. 2 złr. 55 c.

Worki płócienne
bez szwu,
sztuka 85 cent., w Składzie Komisowym
Karola Herrmann
w KRAKOWIE, (990-3)T
przy ulicy Brackiéj Nr. 152.

Przestroga.

Od wielu moich przyjaciół otrzymałem znowu i kilkakrotne oznajmienie, że niektórzy awanturnicy przemysłowi, których nazwisk nateraz jeszcze nie chcę wymienić, sprzedają swój lichy wyrób za moją, od całego świata uznaną dobrą ck. wyłącznie uprzywil. **Wodę anaterynową do ust**, a to pod nazwą **Anatalin**; przeto upraszam szanownych moich jéj używających, żeby dokładnie chcieli uważać na kształt i formę moich flaszeczek i winiet oraz okorkowanie, które przed naśladowaniem zostały zastrzeżone ochroną wzoru i marki; — oraz żeby mnie i nadal raczyli łaskawie zawiadamiać o wszelkiem fałszowaniu. W razie powtórzenia się podobnych wypadków, nie poprzestanę na użyciu tylko całéj surowości prawa przeciwko takim nikczemnikom, lecz oprócz tego z zupełną bezwzględnością ogłoszę publicznie ich nazwiska, ażeby tak często oszukiwana Publiczność raz się dowiedziała, które to ptaszki lubią się zdobić cudzemi piórami. (461-5-6)

J. G. Popp,
Lekarz zębów i Właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.
(867-5-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera* — w *Wiedniu* w aptece p. *Filipa Neustein*, „Stadt Plankengasse N. 6.“

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*